

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie ztr. 12.—Półrocznie ztr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadesyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Świat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamłast z 12-stu, składa się z 16-stu str. druku.

OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę, o **wczesne** nadsyłanie której uprzęjmię prosimy.

„ROLA”, jak o tem wiedzą dobrze nawet najzawziętsiej przeciwnicy, nie powstała w celach kupieckich, a wydawca jej nie jest kapitalistą. Wychodzi ona nakładem swoich abonentów — i od ich też poparcia, jak również od przeciwdziałania wrogiej nam agitacyi, zależy byt i dalszy rozwój pisma, mającego do zwalczania, ze względu na swój program, wyjątkowo trudne warunki.

O poparcie przeto — sądzymy — do wszystkich życzliwych, do dzielających przekonania nasze i uznających potrzebę pisma z tym kierunkiem — przy każdej sposobności — odwołać nam się wolno.

Żywoł zacnego człowieka.

(Portret z natury).

I.

Za szynkwasem stał on w karczmie,
Gdzie się mieszał zaduch z parą —
Miał na sobie chałat zdarty
I jedwabną czapkę starą.

Lat mógł wtedy mieć czternaście
I na imię nosił „Icie” —
Tate uczył go praktycznie,
Jak się „robi w okowicie”,

A że z sprytem to pacholę
Urodziło się już młode,
Więc odrazu pojął rzecz tę:
Jak do wódki wlewać... wodę.

Już potrafił chłopów godzić
Między kłótnie i rozterki,
I dokładnie zbadał chwile:
Kiedy... stawiać półkwatki.

Po wytkniętej przeto linii
Szedł do celu przez to życie,
Cieszył „tate” się i „mame”
Że.. „a fajne jungieł Icie”...

II.

Umarł tate — mame zmarła,
I w karczmisku na robocie,
Icek został za szynkwasem,
Jako kołek w starym płocie.

Ale nie był to wyrostek —
Był to wcale mąż dorosły,
Co fałszować wódkę umiał
I tumanić „chamy-osły”.

Więc zaprzysiągł sobie Icek,
Że się póty nie ożeni —
Póki wszystkich „chamów” ze wsi
W swej nie będzie miał kieszeni.

I minęło latek parę,
Aż z baryłki i ze szpunta
Do Ickowej się kieszeni
Przelewały.. chłopskie grunta.

I niejeden „gojm” na dzieła
Z gospodarza się zamienił,
I nie jeden zmarł z zgrzyoty,
Aż arendarz się... ożenił.

III.

Są w tem życiu straszne ciosy,
Co rujnują gmach nielada,
A z tych ciosów prawie każdy
Na niewinną głowę spada.

Jedna z takich klęsk olbrzymich,
Co potężne burzą dzieła,
I na Icka spadła głowę:
Stara karczma mu spłonęła!

Ktoś podłożył ogień musiał,
(Bo złoczyńcy dziś na czasie),
Całe szczęście, że się Icek...
Ubezpieczył w „fajerkasie”.

Postanowił iść gdzie będą
Okolice nań łaskawsze —
A niewdzięczne rzucił strony,
Mimo żalu, — raz na zawsze...

Sprzedził grunta i pojechał!
I nadludzką jakby siłą,
Chłopi naraz pić przestali,
We wsi wszystko się zmieniło...

IV.

Na ulicy pryncypalnej
Wystawowe okna cztery —
Po nad aiemi szyld bogaty,
Piękne srebrzą się litery.

Dom handlowy, kantor weksłu,
W okazałym gmachu własnym,
Pan „Izydor” Kindebube
Jest w tym tym domu „szefem jasnym”

Latem jeździ do Ostendy
Pan „Izydor” Kindebube —
A zimową porą zawsze
Sobolową nosi szubę.

Bankier cieszy się szacunkiem
Gdyż powagi jest on wzorem,
Dygnitarze kolejowi
Zwią go „zacnym Izydorem”.

A zaś pani bankierowa
Filantropką jest nie lada,
Na kocertach dobroczynnych
„Przy programach” zawsze siada..

V.

Co się stać ma na tym świecie
To nie minie, to się stanie:
Raz na wieki zasnął bankier
Na pluszowej otomanie;

Wieść rozeszła się po mieście
I co stało i co żyło,
Jakby jeden mąż, tak tłumnie,
Rozpaczało nad mogiłą...

I wystąpił mówca głośny,
Mówca znany i jedyny,
Co życiowe jął wyliczać
Nieboszczyka zacne czyny:

Ile dobra on wyświadczył,
Ile nędzy łez ocierał,
Na oświatę narodową
Jaki wielki wpływ wywierał;

Dla uczciwej każdej sprawy
Ile znosił troski, trudu...

Mówcą właśnie był.. literat,
Co zazwyczaj bronił.. ludu.

Paweł Kościński.

OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE
EDWARDA DRUMONTA.

KSIĘGA PIERWSZA.

Na wsi.

(Od Maja do Grudnia 1889.)

(Dalszy ciąg.)

Puig był świadkiem niepokojącym; zniknął więc pewnego dnia w drodze z Barcelony do swego domu wiejskiego. Pani Puig wydała stotysięcy franków, chcąc odszukać przynajmniej trupa swego nieszczęśliwego męża; przetrząsnęła całą okolicę. Nareszcie pewnego dnia odebrała list ułożony z liter drukowanych, wyciętych z jakiegoś dziennika, w którym stało: „Nadaremnie zadajesz sobie tyle trudów; twój mąż spalony został na popiół i nigdy śladu jego nikt nie znajdzie.“

To jest najciemniejsza strona tego człowieka, mająca styczność z lozami masońskimi. Masonerya otwiera kredyt, zalicza trupa dłużnikowi, który jej płaci w kilka lat potem dekretami.

Łatwo zgadnąć co taki człowiek mógł dokazywać

Baranek — Fajn-Kepele vel Aron Lubliner

HUMORESKA

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Fajn-Kepele nie mógł dłużej wytrzymać; gwałtowne jakieś przerażenie pchało go do sklepu, a jednocześnie strach trzęsący nim jak osiczyną, przykuwał go do miejsca na którym stał jak wryty.

Ona życzy sto lat zdrowia temu *goimowi*, który bezczelnie zachęca ją do spełnienia, jak najprędzej, okropnej potworności! Ona kontenta, że ten łapserdak chrześcijański trafił jej do przekonania; ona się śmieje, bo jej wesoło że okradnie męża!

Fajn-Kepele czuł, że mało brakło, aby nie skapcał w swojej mądrości. Dziś musi koniecznie skończyć już raz z Ryfką, inaczej naprawdę zwaryuje w tem nieszczęściu. Mógłby ją pobić tak w tej chwili, że musiałaby odleżeć razy, choćby i z miesiąc w betach. Aron wiedział napewno że jest mocniejszy od żony; w zjadłości swojej chciał się już dopuścić onego gwałtu, lecz tę wojenną jego odwagę ochładzała obecność goima w sklepie... A nużby Staszewski stanął

w Indo-Chinach. Listy i depesze pouczają nas o złodziejstwach i zdzierstwach, popełnionych tam przez Constansa. Richaud oskarżył go formalnie, że frymarczył swoim urzędem, i że za przywrócenie gry „Trzydziestu sześciu Zwierząt“ otrzymał od króla Norodoma sławny pas, czemu zresztą Constans nie przeczy.

Ale ponieważ zaprzeczył autentyczności pewnych faktów, minister marynarki zatelegrafował do Richauda, który potwierdził bezwzględnie prawdę tego co wprzód doniósł. „Petit National“, nie będąc za to wcale niepokojony przez Constansa, wydrukował między innymi depeszami i następną, nie zostawiającą żadnej wątpliwości:

„Do gubernatora generalnego marynarki, w Paryżu.

„Dzierżawcy odmawiają posłuszeństwa moim rozkazom, twierdząc, że odebranie im koncesyi na grę „Trzydziestu sześciu Zwierząt“ przyprawiłoby ich o ruinę, ze względu na ogromną sumę, jaką musieli za to zapłacić królowi i p. Constansowi.

„Żądają zwłoki albo zwrotu sum zapłaconych.

„Podpisano: Richaud“.

Margrabia de Moers, którego słów nikt podejrzewać nie będzie, d. 17 Lipca 1889 r. przesłał następujący list redaktorowi dziennika „Matin“:

„Panie Redaktorze!

„Jako przyjaciel pana Richaud pospieszam odpowiedzieć na pański artykuł z d. 14 Lipca, p. t.: „Niepohamowana ambicja“.

„Jak pan wiesz, powracam z Tonkinu, gdzie zajmowałem się kolonizacją; tam spotkałem p. Richaud, nauczyłem się go szanować, byłem jego przyjacielem, jestem przyjacielem jego wdowy i jego dzieci.

„Okazałeś pan niesłychaną odwagę, występując w obronie p. Constansa; ja zabieram głos w miejscu pana Richaud.

„Widziałem w Tonkinie rezultaty administracyi pana Constansa, i, zdaniem mojem, żaden administrator uczciwy i inteligentny nie mógł wziąć na siebie odpowiedzialności za jego spuściznę. Ze swojej strony oskarżam p. Constansa, gubernatora generalnego Indo-Chin, że:

„I. Przyprawił rząd o stratę 440,000 fr. w interesie klubów chińskich; załączone dokumenta urzędowe pouczają pana w jakich okolicznościach.

„Brutalność pewnych faktów, — twierdził Richaud, — czyni niepodobnem ich usprawiedliwienie“. Ja powtarzam to samo.

„II. Że, jako gubernator generalny Indo-Chin, sfałszował raporta wojskowe i świadomie rząd oszukał.

„Wracałem przez Chiny; reputacja jaką po sobie zostawił p. Constans, poseł francuzki, kazała mi się rumienić jako francuzowi, iż byłem reprezentowany przez takiego człowieka, i oskarżam p. Constansa, posła francuzkiego w Chinach, że:

w obronie swej protegowanej?... Dziedzic Pogonowa, to nie przelewki. Arona przeszły ciarki na samo przypuszczenie tej szlacheckiej interwencyi. Zresztą, co jemu przyjdzie z odebrania zdrowia Ryfki? — tyle co i z jej śmierci, zwłaszcza że, niegodziwa, cofnęła mu plenipotencję do działania w interesach majątkowych. Ryfka musi żyć i musi być zdrową, bo Ryfka to jego pieniądze, to weksel, który dopiero po zdyskontowaniu rzucić można na śmiecie! Ale jak tę Ryfkę zdyskontować?... jak? jak? — zapytywał siebie z rozpaczą.

Nagle błyskawica pomysłu rozjaśniła srogie ciemności jego mózgu: Ryfka chce go oszukać, on ją też może wywieść w pole... Poglądził pieszczotliwie rudą brodę i już bez wahania wszedł do sklepu.

— O wilku mowa a wilk tuż—ozwał się Staszewski.— Ale prawda! — z kądże możesz być wilkiem, kiedys ty Baranek?

— Do usług jasnie pana—odrzekł Fajn-Kepele, zginając się we dwoje.

— Wiedźże, żeśmy tu rozmawiali o tobie z panią Lubliner.

— Niech jasnie pan sto lat, zdrów żyje! — powtórzył życzenie żony Fajn-Kepele.

— A nie ciekawys, jaka to była mowa?

— Za co nie mam być ciekawy?... Jasnie pan ma taki delikatny rozum, że wszystko co powie to mądre, a moja

„I. Skompromitował mocno interesa Francyi w traktacie z Chinami, w uregulowaniu kwestyj dotyczących handlu solą, terytoryum Poklung, odznaczenia granic.

„II. Zbezczescił godność reprezentanta Francyi w Chinach swojemi frymarkami.

„Te oskarżenia, i inne jeszcze, gotów jestem sformułować, czy to przed sądem przysięgłych, czy przed trybunałem ludu, i gotów jestem bronić moich przyjaciół na każdym terenie.

„Przyjmij pan i t. d.

„Mores“.

Richard wracał z rękami pełnemi dowodów. Wyjechał zdrów zupełnie; nie było ani jednego wypadku cholery na okręcie który go wiozł do Francyi; mimo to umarł na tajemniczą chorobę, i podczas straszliwej burzy, przy świetle błyskawic, przy huku piorunów, rzucono w morze ciało nieszczęśliwego gubernatora, wraz z papierami znalezionemi w jego kabinie. Jeszcze jeden świadek niebezpieczny, który powinien był milczeć...

Co się tyczy dokumentów w sprawie Baratta, te są jeszcze lepiej znane, jeżeli to być może. Są to akta procesu który się toczył przed trybunałem w Nancy, a rozprawy w izbie deputowanych nie zostawiają żadnej wątpliwości, że Constans wziął kubana w ilości 10,000 fr.

Ten Baratte, dekorowany zrazu za czyny wojenne, wdał się potem w brzydkie interesa; chciał założyć nowe Towarzystwo ubezpieczeń: „Miasto Lyon“, i żeby zwabić fryców, złożył swoją radę zarządzającą z deputowanych. Prospekt obejmował następujące nazwiska:

P. P. Constans b. minister spraw wewnętrznych. deputowany i radca generalny dep. Wyższej Garonny, prezes rady zarządzającej Towarzystwa „Miasto Lyon“.

Dubois, deputowany i radca generalny dep. Côte d'Or; b. mer w Dijon.

Gilliot, deputowany i radca generalny dep. Saony i Loary, i t. d. i t. d.

Ukonstytuowanie Towarzystwa nastąpiło 12 Czerwca 1882; d. 28 Lipca t. r. p. Constans otrzymał umówioną łapówkę. P. Baratte przesłał mu pod tą datą czek na 10,000 fr. z następującym listem:

„P. Constansowi, deputowanemu, b. ministrowi, prezesowi rady zarządzającej Towarzystwa: „Miasto Lyon“.

18, ulica Miromesnil, w Paryżu.

„Przesyłam panu czek na dziesięć tysięcy franków, Nr. 23, pod datą 28 Lipca 1882 r., wydany przez Towarzystwo kredytowe lyońskie, a płatny przez jego filię w Paryżu.

„Stosownie do umowy zawartej między nami, będę panu służył, jako prezesowi rady zarządzającej „Miasta Lyonu“, oprócz załączonych 10,000 fr., 250 akcyami po 125 franków.

„Razem . . . 31,250 fr.

„Pensya roczna 3,000 fr.“

Dnia 10 Września 1882 r. inny deputowany, zwerbowany przez p. Constansa, p. Dubois, pisze do p. Baratta list następujący:

żona też nie głupia, ona jest wielki cymes kobieta. Jak się zejda takie dwie głowy, to już mnie tylko słuchać co one uradzą.

— A wiesz cośmy uradzili?

— Pewnie nie kiepsko.

— Uradziliśmy, żebyś się podał do dymisji, a pani Lubliner będzie się sama zajmowała swemi interesami.

— Dobre uradzenie! ja sam mówię że ona nie potrzebuje żaden pomocnik... A o jej kapitał na Pogonowie gadała już z jaśnie panem?

— Nietylko gadała, ale zostawiła mi sumę na rok przyszły.

— To bardzo mądrze z jej strony.

— Co więcej, sama już obliczać będzie procent odemnie.

— I to dobrze, kiedy kto o swoje sam chodzi. Cały majątek jest mojej żony, za co ona nie ma dbać o swój majątek?

Ryfka oniemiała ze zdziwienia.

— Żebym ja tak jej poradził, toby ona mnie nie usłuchoła — mówił dalej Aron — ale jaśnie pana, to taki nauczny, że ją przekonał. Niech jaśnie pan poradzi mojej Ryfce, żeby ona od jaśnie pana kupiła trzysta korcy pszenicy, co jest w szpichlerzu pogonowskim!

„Panie dyrektorze!

„Pan Constans, przed wyjazdem z Paryża, zgromadził nas u siebie i wręczył każdemu kwotę przypadającą za sprzedane 40 naszych akcyj Towarzystwa „Miasta Lyonu“.

„Pan Constans dodał, że w ciągu Września wypłacona nam zostanie podobna kwota, pochodząca ze sprzedaży dalszych 40 akcyj.

„Zobowiązałbys mnie pan nieskończenie, gdybys raczył przesłać mi tę kwotę, a przynajmniej oznaczyć datę jej odbioru.

Podpisano: Dubois

deputowany z dep. Côte-d'Or.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Listy z Galicyi.

L.

10 Września.

To, com pisał w liście ostatnim o dymisji hr. Jana Turnowskiego z posady marszałka krajowego, jest już faktem zpełnionym. Dymisya została przyjęta, hrabia atoli, aż do zamianowania swojego następcy, będzie wciąż urzędował, co jest tem konieczniejsze, że sejm już niedługo się zbierze; bardzo zaś wiele spraw musi być przedtem załatwionych, a między innemi budżet na rok 1891. Pytanie, kto teraz będzie marszałkiem, już nikogo nie niepokoi. Oczy rządu padły na księcia Eustachego Sanguszkę, a ten zapytany odrzekł, że tę godność przyjmie. Ponieważ książe, po śmierci Grocholskiego i hr. Alfreda Potockiego, został przez konserwatywną większość sejmu, w klub zawiązaną. jej prezesem obrany, przeto słuszną było rzeczą, aby monarcha najpierw do tego się zwrócił, który szczyli się zaufaniem większości, i dopiero gdyby ten był odmówił, namiestnik i minister spraw wewnętrznych byliby musieli kogo innego szukać. Na szczęście, nie potrzeba już tego czynić, bo książe przyjął.

W naturze rzeczy leży, że w podobnych wypadkach ludzie najpierw pytają: A będzie ten nowy lepszy, niż jego poprzednik? Trudno dać na to odpowiedź stanowczą. Książe Sanguszko jest mężem roztropnym, spokojnym, dla kraju jak najlepszymi ozywionym chęciami; a że sam z Rusi pochodzi, więc radby także, aby między rusinami i polakami zapanowała prawdziwa harmonia na ziemi galicyjskiej; czy jednak uda mu się większych dzieł dokonać, o tem dopiero przyszłość rozstrzygnie. Pominawszy już tę okoliczność, że w samym ustroju Wydziału krajowego zachodzą tego rodzaju stosunki, że najdzielniejszy nawet marszałek niewiele może przeprowadzić, trzeba prócz tego wziąć na uwagę, że dzięki stuletniej niemców gospodarce, Galicya stała się krajem żebraków, gdzie wszystkiemu brak monety staje na przeszkodzie. Rok rocznie wydatki krajowe opędzamy do datkami do podatków pobieranych przez rząd central-

— Ba, poradziłbym, ale w szpichlerzu pogonowskim niema więcej, po zostawieniu na siew, jak ze dwadzieścia korcy.

— Ja sam ręczę za trzysta; nie targując się, po pięć rubli, to będzie tysiąc pięćset rubli, rychtyg tyle, ile jaśnie pan winien Judce Markusowi. Za co jaśnie pan trzyma na hipotece takiego Judkę łapserdaka, a jeszcze on chce się prawować z jaśnie panem o takie marne pieniądze, co mu na gwałt potrzebne na wesele córki. Czy jaśnie pan nie może mieć interes z taką porządną kupcową, jak moja żona? U niej jest trochę gotówki, to zapłaci jaśnie panu *baresfield*, za trzysta korcy — i zaraz można skończyć z Judką, choćby dziś. Niech moja żona, na początek, sama targu dobije z jaśnie panem; zarobi, to zarobi, a niezarobi na ten interes, to i tak będzie kontentna, że Judka nie poszle komornik do jaśnie pana, coby i dla nasz kapitał hipoteczny było wielki ambaras...

A szwargotem żydowskim objaśniał teraz na prędce Ryfkę.

— Goim ma te trzysta korcy; pszenica podskoczyła, bo po sześć, nie po pięć... zarobi się... kup zaraz! bo się on dowie w mieście i rozmyśli potem... mnie nie uwierzy, a tobie co innego... kupuj!

Ryfka odrazu pozbyła się nieufności do swego Fajnkapele, wrzusiła ją nawet do głębi duszy przebiegłość

ny, a że z każdym rokiem potrzeby się zwiększają, więc też i dodatki do podatków Sejm wciąż podwyższa. Ale to nie może iść w nieskończoność. Jeżeli śruba podatkowa będzie zanadto gwałtownie włożona, cała maszynerya gotowa pęknąć. A potem co?

Chociaż budżet na rok 1891 nie został jeszcze ogłoszony, powiodło mi się jednak wydobyć zeń kilka cyfr charakterystycznych, na które zwracam uwagę waszych czytelników.

Preliminarz funduszu szkolnego (szkoły ludowe) na rok przyszły, zestawiony przez Radę szkolną, a przez Wydział krajowy przyjęty, przedstawia się w najgłówniejszych rysach w sposób następujący: Suma wydatków 1,173,020 guld., zatem więcej niż na rok 1890 o 175,811 guld.; suma dochodów 183,089, zatem więcej niż na rok 1890 o 19,823 guld. Niedobór wynosi zatem 989,931 guld., czyli o 155,988 guld. więcej niż w roku bieżącym. Jeżeli do kwoty powyższej dodamy niedobór funduszu emerytalnego szkolnego w kwocie 78,079 guldenów, natenczas otrzymamy ogółem o 234,076 wyższy niedobór na rok przyszły w samym tylko funduszu szkolnym.

Mniej więcej to samo dzieje się i w innych gałęziach krajowej administracji. Fundusze: drogowy, przemysłowy, kwaterunkowy, szpitalny, rosna bez przerwy, a dochody stoją na jednym miejscu, niekiedy nawet się zmniejszają, gdyż z próżnego nie należy. Nowy marszałek będzie miał tedy na samym wstępie twarde orzech do zgryzienia i do brze się wpierv napoci, nim wymyśli coś praktycznego. To, żeby niedobory pożyczkami pokrywać, jak to dawniej robiono, chyba już nigdy nie nastąpi. Tak zwykli się ratować tylko bankruci, którzy o jutrze nie myślą. Trudno także przypuścić, żeby Sejm chciał dalej cisnąć śrubę podatkową. Prędeż, zdaje mi się, chwyci on się konwersyi wszystkich długów krajowych, ponieważ na tej operacji, uzyskawszy pieniądze na niski procent, o co dziś nie trudno, mógłby coś zarobić. Lewica sejmowa jest już dla tego projektu dawno pozyskana, — konsekwatna prawica waha się jeszcze; według wszelkiego atoli prawdopodobieństwa będzie i ona musiała wyjść z rezerwy.

Dotąd niewiadomo kiedy Sejm w tym roku zostanie zwołany. Z początku mówiono, że zbierze on się we Wrześniu, — dziś, że dopiero w połowie Października. Zdaje mi się że ten drugi termin będzie prawdziwszy, opóźnienie bowiem musiało nastąpić w skutek przesilenia marszałkowskiego. Przecież nowy marszałek, nim Sejm zagai, musi sprawy bliżej poznać.

To, co w przedostatnim liście pisałem o zamiarze Krakowa przeistoczenia się w jedną wielką uczelnię, nie było czczym frazasek, lecz przypuszczeniem opartem na danych rzeczywistych. Od dawna marzył on o uzupełnieniu uniwersytetu Jagiellońskiego fakultetem rolniczym, co też w roku bieżącym staje się faktem spełnionym. Dzięki szczodrobliwości pewnej osoby, która na ten cel znacniejszą kwotę przeznaczyła, minister oświaty ustauowił dla uniwersytetu krakowskiego „studium rolnicze“, a cesarz statut tymczasowy

męża; chciwość zamigotała w jej oczach, i nagle wyszły jej z pamięci, sceny małżeńskie całego tygodnia.

— Niech jaśnie pan sprzeda pszenicę! — ozwała się teraz — to zły interes z Judką, bo on procesownik i biedny, czekać nie może; co on ma u jaśnie pana, to cały jego grosz, nie tak jak ja, choćby i dłużej poczekać mogę.

Dawniej Ryfka nie ważyłaby się powiedzieć *w interesie „ja“*, lecz przez ten tydzień kłótni z mężem, doszła do takiej wprawy w odsądzaniu Arona od majątku, że obecnie już na seryo uważała się za panią całej fortuny, jakby ten Aron nie istniał dla niej.

Fajn-Kepełe gryzł się w język, aby nie wybuchnąć; arogancya Ryfki zadawała mu srogie tortury, on jednak nie wydawał się na razie ze swą męką i jakby dobrowolnie zgodził się już na poświęcenie siebie dla żony.

— Wolalbym pożyczyc od pani Lubliner na spłacenie Judki, — ozwał się Staszewski, — bo rzeczywiście ten dług, to kula u nogi... Co do pszenicy...

— Niech jaśnie pan sprzeda! — przerwał Aron, — co to jaśnie panu szkodzi? Z moją żoną zawsze dobry interes... ona teraz nie może pożyczyc, bo jej pszenica potrzebna... tak za jakie dwa tygodnie, to co innego, odbierze się dług z Krzywówłki i będzie gotówka na pożyczycenie. Jak jaśnie

zatwierdził w Lipcu r. b. Ponieważ może niejedyn z czytelników „Roli“ będzie się chciał dowiedziec, jakie będzie owe „studium“, przeto w krótkim zarysie podam tu plan jego organizacji.

Cel „studium rolniczego“ jest dwojaki: 1) aby przyszli rolnicy mogli sobie przyswoic gruntowne wykształcenie naukowe, ogólne i zawodowe, a następnie uzyskać absolutorium; 2) aby uczniom umiejętności prawnych i politycznych, jakoteż innych wydziałów, dać sposobność do nabycia niektórych wiadomości z zakresu rolnictwa, któreby w przyszłym zawodzie mogli zużytkować.

„Studium rolnicze“ jako tymczasowe, nie tworzy osobnego fakultetu, lecz będzie połączone z wydziałem filozoficznym. Słuchaczem zwyczajnym może być tylko ten, kto przedstawi świadectwo dojrzałości. Uczniowie nadzwyczajni mogą na wykłady także uczęszczać, lecz ci egzaminów nie mogą składać.

Nauka rolnictwa obejmuje przedmioty przygotowawcze, przedmioty główne i przedmioty pomocnicze, w takiej rozciągłości i w takim rozkładzie, że zupełny kurs kończy się w trzech latach.

Liczbę katedr ustanowi minister oświaty. Powoła on również, po wysłuchaniu wniosków grona profesorów wydziału filozoficznego, każdorazowo, na jeden rok, nauczycieli tych przedmiotów, które będą wykładane za renumeracyą. Okoliczność, że profesorowie nie są jeszcze stale zamianowani, świadczy więcej niż cokolwiek innego, o tymczasowym charakterze „studium rolniczego“.

Plan nauk będzie dopiero później ogłoszony. Zatwierdzi go minister oświaty, po zasięgnięciu wpierv opinii profesorów wydziału filozoficznego. Egzamina będą składali słuchacze rok rocznie, poczem otrzymają świadectwa.

Zwyczajni słuchacze, którzy się wykażą czteroletnią nauką uniwersytecką, mogą uzyskać stopień doktora filozofii. Rozprawa może być napisaną ze specjalnego zakresu umiejętności rolniczych, i w tym razie przedmiot ten rolniczy stanowić będzie część składową grupy fachowej egzaminu kandydata.

Z powyższych postanowień wynika, że „studium rolnicze“ nie zastąpi uczniowi w żadnym razie wyższej szkoły rolniczej, ani też nie ma wcale cech całości fakultetowej. Jest to początek, który dopiero z czasem uzupełni się i udoskonali. Zawsze jednak lepszy rydz niż nic.

Zamek w Olesku, jedna z najpiękniejszych niegdyś rezydencyj króla Jana III-go, przeszedł lat temu kilka na własność kraju, gdyż tylko w ten sposób można go było ocalić od zupełnej ruiny. Obecnie panowie: Zacharjewicz i Wierzbicki, pierwszy architekt drugi inżynier, obejrzawszy zamek na miejscu, zaproponowali taką odnowę, któraby pozwoliła zachować na zewnątrz dawny charakter zamku, zrobiła go mieszkalnym, a tylko te komnaty, 4 lub 5, w których dochowały się jeszcze dawne ozdoby architektoniczne i dekoracyjne, zupełnie do dawnej świetności przywróciła. Cała restauracya nie powinna więcej kosztować niż 30,000 guldenów.

pan nie chce sprzedać, to moja żona kupi pszenicę od pana Kowalewskiego, może jeszcze taniej, bo pan dzierżawca z Czemierniej ma na zbyt ze czterysta korcy.

Pan dzierżawca z Czemierniej był przyjacielem Staszewskiego — i Staszewski wiedział, że ten przyjaciel miał jeszcze spory zasób pszenicy do sprzedania, gdy w szpichlerzu pogonowskim były już prawie pustki.

— Pięć rubli za korzec, to ładna cena — mówił dalej Aron. — Staszewski przypomniał sobie, że wczoraj, gdy był u Kowalewskiego, za czemiernicką pszenicę dawali żydzi cztery ruble, kopiejek dwadzieścia pięć. Wistocie cena Lublinerowej była dobra. Wziął tedy kawałek kredy i począł pisać cyfry na kontuarze sklepowym

— Dwieście dwadzieścia pięć rubli na trzystu korcach, — pomyślał, skończywszy rachunek. — Gdyby Władek chciał...

Nagle myśl jakaś szczęśliwa ożywiła mu rysy, zaspione wspomnieniem Judki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydział krajowy uprosił pana Władysława Gniewosza na kuratora zamku. Co do przeznaczenia zamku po dokonaniu restauracji, nie powzięto dotąd decyzji. Hrabia Wojciech Dzieduszycki jest za pomieszczeniem tamże internatu dla uczniów seminarium nauczycielskiego; prof. Zacharjewicz radby go przeznaczyć na Muzeum pamiątek po królu Janie; a zaś pan Gniewosz projektuje umieszczenie w zamku niższej szkoły rolniczej i sadowniczej. Myśl ostatnia jest najzdrowsza, gdyż właśnie takiej szkoły w tamtych stronach potrzeba.

A co się stanie z Wawelem, który cesarz Franciszek Józef, za bytności swojej w Galicyi w 1880 r., wspaniałomyślnie przyrzekł odnowić? Kraj kazał wygotować plany restauracyjne, pan Pryliński wziął za nie 15,000 guldenów, ale o odnowieniu jakoś niema mowy. Przyrzekł pan koźuch, ciepło było jego słowo...

Rolarz.

REZYDENT „PANA BRATA“

napisał

WINCENTY HR. ŁOŚ.

(Dalszy ciąg.)

Jeżeli oryginalnym był pan Hilary ze swemi nastrępieniami brwiami i ze swoim „pamdzieju“, to o wiele bardziej charakterystycznym typem był pan Marceli, brat jego. Gdym zajechał przed ganek drewnianego dworku, wybiegł naprzeciw mnie z ogromnym cybuchem w ręku. Pan Marceli był niskiego wzrostu, z małym brzuszkiem, wyglądał na lat sześćdziesiąt kilka. Twarz jego okrągła i pełna, ozdobiona szpakowatym, podstrzyżonym wąsem, zdawała się spoczywać na dużym czarnym halsztuku. Oblicze to miało wyraz spokojny, apatyczny, lecz nie pozbawione było tajemnego sprytu, który zdradzały małe, żółte oczka, bystro się przypatrujące i biegające szybko. Przytem p. Marceli jakaś się i miał przysłowie „tego“, którem zapełniał wszystkie luki, pochodzące z trudności jego wymowy. Ubrany był dnia tego w płócienne spodnie kraciaste, bardzo szerokie, w kamizelkę czarną, jedwabną, wypłowiałą, w pasowe kwiateczki haftowaną i wyszarżany surdut. Gdym mu oznajmił cel mego przybycia i wręczył list od brata, pan Marceli nie odrzekł nic, tylko mruknął:

— Tego...

List zaś po kilka razy odczytywał. Wreszcie zaczął:

— Pan brat pisze, abym jegomostka... tego...

Z wysileniem powstrzymywałem śmiech, wywołany tym przydomkiem „jegomostka“, widocznie przez pana Marceliego wszystkim młodzieńcom dawanym i tem przysłowiem, które przy jankaniu się, zabawne robiło wrażenie.

Pan Marceli zaś ciągnął dalej:

— Abym jegomostka przyzwolicie ugościł. Pan brat zapomina, że rok w rok zdiera ze mnie skórę tego... i że żyję kartoflami i kaszą... tego. Bo pomyśl waćpan: ja z Majdanu panu bratu muszę rocznie dawać trzy tysiące korcy kartofli i ot teraz tego... kartofle się nie urodziły, to pan brat pisze, że mnie wyrzuci, a ekonoma osadzi, który... tego...

Stary się zirytował, a ja po chwili zapytałem naiwnie:

— A po ileż tu płacą kartofle?

— Do rubla i więcej dochodzą... tego... — odparł pan Marceli.

Krótki rachunek zrobiłem w głowie. Wykazywał on, że pan Hilary w dwójnasób odbierał od brata tenutę dzierzawną rok w rok i jeszcze chciał go wyrzucić. Zaraz też pan Marceli obudził moje współczucie, co i on odgadł widocznie, bo coraz mniej podejrzliwie mi się przyglądał i coraz mniej o swej biedzie mówił.

Podano wkrótce zakąski, herbatę i różne domowej roboty przyprawy, które nie odznaczały się umiejętnością sztuki kucharskiej, lecz zdradzały wygodne i dostatnie życie pana Marceliego. O Majdanie nie mówił on inaczej, tylko „mój Majdan“ i tak też mówił o wszystkim, co w Majdanie było.

Powoli zacząłem się rozglądać po małym dworku tak zachowanym, jak go mniej więcej zostawił mój dziad. Ściany przykryte były portretami familijnymi, przedstawiającymi różnych członków mej rodziny, których albo z innych wizerunków już znałem, albo też domyslałem się że to oni. Zacząłem się im przyglądać i poznawać, a pan Marceli potwierdzał i uzupełniał nawet moje wiadomości. Widocznie bowiem, mieszkając tyle lat w tem otoczeniu przodków moich, zainteresował się nimi tak, jak gdyby go z bliska obchodzili. Przejrzawszy niektóre z tych portretów, oznajmiłem panu Skowrońskiemu, iż zamierzam je z sobą zabrać; ale na te

słowa pan Marceli tak zbladł, iż zaraz odgadłem, że mu to sprawi przykrość niewymowną.

Uczulem zapóźno niezręczność mego odezwania się, bo od tej chwili gospodarz zaczął mi się przypatrywać, jak jakiemu rabusiowi, przybyłemu go grabić i utrudniał mi nieznacznie dalsze poszukiwania.

Uspokoiwszy go nieco, udaną moją bezinteresownością, poprosiłem o kluczyki od biblioteki, w której, jak widziałem przez jej szyby, mieściły się książki i pliki papierów.

To moje żądanie wprowadziło w największy ambaras pana Marceliego.

Najprzód zaczął on szukać tych kluczyków, potem oznajmił, że zginęły, a gdym dopiero przebaknął o otwarciu szafy z pomocą kowala, oznajmił mi, że klucze ma, lecz bez „pana brata“ dać mi ich nie może.

Wtedy zażądałem posłańca do Rogacza i pan Marceli dopiero przed tą ostatecznością widocznie się cofnął, bo mi kluczyki wręczył.

Zatopiłem się w wertowaniu papierów, między którymi i bardzo interesujących wielką ilość znalazłem.

Przez ten czas pan Marceli wchodził, wychodził, przyglądał mi się, badał z podejba i zagadywał.

Po południu podano na podwieczorek herbatę i gospodarz zaprosił mnie do niej, tak zaczął:

— Czy jegomostkowi nie jest wiadomem, ile pan brat płaci jego ojcu dobrodziejowi czynszu dzierzawnego?

— Owszem, — odparłem zdziwiony nieświadomością pana Marceliego — płaci tysiąc dwieście rubli.

Skowroński, aż wszystek dym z ust, który zwykle długo przytrzymywał, naraz wypuścił i osłupiał. Nic nie odpowiedział, tylko głęboko się zamyślił i milczący siedział naprzeciw mnie, popijając herbatę i pykając z fajki.

Towarzystwo pana Marceliego nie było zbyt wesołem, zabrałem się więc wkrótce do papierów dziadowskich. Gospodarz zaś polecił wyrostkowi który go obsługiwał, zawołać do siebie Perkowskiego.

— To Perkowski jest jeszcze? — wtrąciłem.

— Jest! A co? zna go jegomostek? — zapytał przerażony pan Marceli.

— Nie — odparłem — tylko z nazwiska.

Domek w Majdanie był malutkim. Siedzieliśmy więc wciąż razem w jednym pokoju, który był i gabinetem pana Marceliego i biblioteką i salą jadalną. Przylegała zaś do niego mała izdebka, raczej alkierzyk o jednym oknie. Gdy Perkowski się zjawił, pan Marceli zabrał go z sobą do tego alkierza, który nazywał kancelaryą, i tam się z nim zamknął.

Przez drewnianą ścianę musiałem słuchać, jak z sobą bardzo długo szepotali, ale tak cicho, iż tylko mnie dolatywały pojedyncze słowa, jak: „dziedzic“, „pan brat“, „czynsz“, „dzierzawa“, „kartofle“! Konferencya ta trwała ze dwie godziny, po upływie których powrócił pan Marceli do mnie, a Perkowski zniknął bez śladu. Gospodarz wyglądał bardzo rozgorączkowany rozmową ze swym ekonomem, bo pykał z fajki pospiesznie i rzucał swemi żółtymi oczkami. Tajemnicza zaś jego mina mimowolnie mnie intrygowała, zwłaszcza gdy tak mnie zagadnął:

— Czy jegomostek... tego, jest pewnym, że pan brat płaci tylko tysiąc i dwieście rubli?

— Ależ, pewnym!

Skowroński się zamyślił i znów milczał aż do wieczery, która składała się z kwaśnego mleka i kartofli, poczem podano znów herbatę. Tego nektaru wielkim był amatorem Skowroński, bo go pił szklankami, jedną po drugiej. Przy trzeciej zaczął sobie dolewać araku, a fajkę wciąż palił, pykając coraz głośniej. Ja zaś przeglądałem podczasem rodzaj pamiętników mego dziada, w których znajdowałem wiele interesujących szczegółów.

Jakkolwiek mało znałem pana Marceliego, widziałem, że jest trapiiony jakąś myślą.

— Wyglądasz pan zakłopotanym — zagadnąłem — czy może jakie zmartwienie gospodarskie?

— Ot tak niby tego... — odparł Skowroński uradowany widocznie, że odgadł jego kłopot — ot, powiem panu... może mi jegomostek co poradzi.

— Proszę!

— Pan brat mnie dusi, skórę ze mnie zdiera.

— To się nie dać! — zawołałem, litując się uad biednym Skowrońskim, który trzy tysiące korcy z Majdanu musiał bratu dawać.

— Ba! — mruknął po chwili pan Marceli — dobrze to jegomostkowi mówić, tego... ale gdybys wiedział!

(Dalszy ciąg nastąpi)

NA POSTERUNKU.

Najpowszedniejsza troska p. p. dziennikarzy. — Dlaczego nie chcą się wyróżniać? — Projekt p. Górskiego w sprawie zabezpieczenia przyszłości nauczycieli prywatnych. — Sens moralny projektu i nasze pojmowanie zobowiązań moralnych. — W jaki sposób myśl p. Górskiego dałaby się rozwinąć i zbliżyć do urzeczywistnienia — Okrzyk jednego z pism z powodu statystyki samobójstw. — Dlaczego wyprzedziliśmy Europę? — Samobójstwa wśród młodzieży. — Nowy fakt — „Męczennicy i bohaterowie”. — Zwycięstwo „zasad” liberalno-żydowsko-wolnomyślnych.

Ponieważ panowie dziennikarze warszawscy, nie posiadając sami żadnej zgola instytucji, któraby zabezpieczała ich starość i niosła pomoc w razie choroby lub kalectwa, zwykli jednak najbardziej troszczyć się o zabezpieczenie losu i przyszłości innych, — przeto i ja nie chcę się pod tym względem wyróżniać. Przypuszczam zresztą, że panowie „izraelici”, przekonawszy się z czasem, ile moje przestrogi i napomnienia przyniosły im w rezultacie dobrego, od ilu uchroniły ich nieszczęście i nieporozumień ze zbyt długo obśypywaną ich dobrodziejstwami ludnością „rdzenną”, pomyślą o starości mojej; tymczasem zaś chcę pomówić o zabezpieczeniu losu pewnej klasy ludzi pracujących bardzo ciężko i bardzo pożytecznie, a mających wzamian perspektywę wcale nie świetną: nędzę, szpital i wspólny dół na cmentarzu. Mówiąc wyraźniej, idzie mi w tej chwili o los i przyszłość nauczycieli prywatnych, w których sprawie przemówiło w tym czasie kilka pism tutejszych, a do czego inicjatywę dał właściwie przełożony jednej z warszawskich szkół prywatnych, p. Wojciech Górski.

Jak to już zaznaczono na innem miejscu w „Roli”, p. Górski, uwalniając corocznie od opłaty wpisu pewną liczbę swych uczniów ubogich ale zdolnych, nie czyni tego w formie darowizny bezwrotnej, lecz przeciwnie, bierze od obdarowanych zobowiązanie moralne, zgodne z którym, uczniowie dzisiejsi, gdy już będą na własnym chlebie, mają zwrócić to, co im niegdyś pożyczono, a co im właśnie dopomogło do zdobycia w późniejszym życiu stanowiska i chleba. Z tych zaś zwrotów długu, spłacanego w ratach chociażby najdrobniejszych, ma się utworzyć „kapitał przyszłości”, czyli, mówiąc prościej, kapitał pomocy dla starych w pracy, podupadłych na zdrowiu i w ogóle dla wysłużonych nauczycieli prywatnych.

Myśli p. Górskiego chwalić nie potrzebuję, albowiem chwali ona się sama swoim zdrowym, uczciwym i podniosłym celem, do którego zmierza. Sens moralny zresztą myśli tej jest aż nadto jasny, a ma on przytem i rację pedagogiczną, bardzo zasadniczą: Przedewszystkiem, ty zdolny i łaknący nauki młodzieńcze, powinienes wiedzieć, że jeżeli na opłacanie tej nauki nie masz dość pieniędzy, i jeżeli za ciebie płaci ktoś obcy, przełożony naprzykład, — nic ci to nie ubliża; ale gdybys nie miał ambicyi i poczucia honoru, to jest gdybys się nie poczuwał do spłacenia długu zaciągniętego u ludzi obcych a uczynnych, hańbiłoby cię to bezwarunkowo. Hańbiłoby cię zaś podwójnie i stawiało w rzędzie istot wżutych z wszelkich uczuć ludzkich, gdybys, wiedząc na jaki cel dług ten twój ma zostać obróconym, — że ma on nieść pomoc i ratunek w niedoli tym, którzy w pracy nad wykształceniem twojem stracili zdrowie i stargali siły, — gdybys, wiedząc o tem i mogąc dług spłacić, nie spłacił go jednakże. To już byłoby stokroć bardziej brzydkim, aniżeli piękną była twoja chęć do oświaty, naukil..

Biorąc tedy myśl p. Górskiego tak, jak ona przedstawia się w druku, czyli na papierze, zdawać się może, że kapitał pomocy dla nauczycieli jest już zapewnionym. Niestety, znamy się przecież dobrze, a znając się, wiemy czem bywają u nas zobowiązania moralne. Toć nie dawniej jak przed dwoma laty, zarząd jednej ze szkół rolniczych galicyjskich ogłaszał listę dłużników, między którymi było wielu ludzi, nie już zamożnych, ale nawet bogatych, a którzy jednak nie uczuwali konieczności zwrotu pożyczek, zaciągniętych w miejscowej kasie studenckiej, mówiąc sobie widocznie: co mi tam! Takich przykładów mógłbym przytoczyć bardzo dużo, ale po co, dlaczego, skoro jak rzekłem, my się znamy dobrze? Dla nas wyraz: „zobowiązanie” wówczas dopiero nabiera pewnej wagi, gdy w rękę lichwiarza zobaczymy wyrok sądowy, lub nakaz komornika... Inne długi... jakieś tam... honorowe... moralne... pil! pil!... a ktoby je tam płacił! Jest to właśnie jeden z najwybitniejszych rysów naszego charakteru, wobec też którego, acz jestem gotów zawsze przed projektem p. Górskiego zdjąć czapkę i wyrazić dlań słowa pełne uznania, nie mogę przecież uwierzyć w jego urzeczywistnienie. Opierając się bowiem na rachunku prawdopodobieństwa, wskazanym nam w razach takich przez praktykę, można mieć nadzieję, że na dziesięciu dłużników

uwolnionych od opłaty szkolnej, jeden znajdzie się rzetelny, podczas gdy inni powiedzą sobie: co mi tam!

Wątpić tedy wypada, ażali przy tak skromnym procentie dłużników poczuwających się do zwrotu długów zaciągniętych „na słowo”, kapitał o jakim mowa zebraby się zdołał; ale o czem wątpić chyba nie można, to że zebranie kapitału tego jest rzeczą nierównie silniej ogół nasz obowiązującą, aniżeli, dajmy na to, budowanie „własnych gmachów” dla instytucyj muzycznych, lub utrzymywanie „zwierzyńców”, z najgłówniejszym celem — urządzania „zabaw dzieciennych” i produkowania wszelakich sztuk magicznych. W dziedzinie umysłowej, niema zapewne pracy cięższej nad nauczycielską — i ilekroć patrzę na tę pracę, zawsze zjawia mi się pytanie: ażali społeczeństwo nasze może mieć naprawdę pretensję do cywilizacji, postępu, humanizmu i tyłu innych wspaniałych brzmących hasłał nowożytnych, jeżeli tę właśnie kategorię pracowników swoich rzuca, z lekkim sercem, na pastwę losu wówczas, gdy ona do dalszego trudu i krwawego zarobku nie może już być zdolną?

Owóż sądziłbym, że względem tych ludzi, nie jednostki tylko, lecz ogół cały jest dłużnikiem — i dlatego, gdybym był na miejscu p. Górskiego, lub innych przełożonych naszych szkół prywatnych, o bo w i ą z e k zabezpieczenia nauczycieli od niedostatku i niedoli w starości, rozciągnąłbym nie do tych jedynie którzy opłaty szkolnej uiszczą nie są w stanie, ale i do tych także którzy ją wnosić mogą i wnoszą. Mnie mam, iż nie byłby to ciężar nie do podźwignięcia, o czem zresztą przekonałby mógł łatwo taki, prosty rachunek:

Do szkoły p. Górskiego uczęszczają najprzeważniej dzieci rodziców zamożniejszych; gdyby więc przy wnoszeniu opłaty szkolnej ów zamożniejszy ojciec, czy matka, wnieśli dodatkowo tylko 5% do opłaty wspomnianej, na fundusz pomocy dla nauczycieli, uczyniłoby to pięć rubli rocznie, a co znowu byłoby wydatkiem, co najmniej, o połowę mniejszym, aniżeli naprzykład kupno łoża na jeden koncert Mierzwńskiego, lub innej... „chluby narodowej”. Szkoła p. Górskiego, o ile mi wiadomo, liczy przecięciowo, do pięciuset uczniów. Gdyby więc wnoszących ową opłatę dodatkową do opłaty szkolnej, w stosunku 5%, znalazło się czterystu, w takim razie fundusz nauczycielski w ciągu roku, w jednej szkole p. Górskiego, uczyniłby rs. 2,000, a w ciągu lat dziesięciu rs. 20,000. Gdyby zaś — o czem wątpić nie chcę — za przykładem p. Górskiego poszli i inni kierownicy naszych szkół prywatnych, wówczas cyfra powyższa mogłaby bardzo łatwo podnieść się w dwójnasób, a prywatni wychowawcy młodego pokolenia naszego nie potrzebowaliby odpędzać od siebie widma nędzy i opuszczenia, które, ilekroć pomyślą o przyszłości, stawać musi przed nimi.

A kto wie, czy w razie gdybyśmy dbali więcej o byt i przyszłość wychowawców, mielibyśmy, naprzykład, tyłu młodzieńskich samobójców, ilu ich liczyć można dzisiaj.

„Statystyka samobójstw — woła jeden z dzienników — stwierdza fakt bolesny i przerażający, że w tym kierunku wyprzedziliśmy całą Europę!” Prawda; ale i to także jest prawdą niewątpliwą, że z chwilą gdy i nas dotknął, ziejący z Zachodu, prąd zgnilizny liberalno-materyalistycznej, gdy i u nas prąd ten znalazł kolporterów zacieklých, gdy i nas, słowem, ogarnął duch nowoczesnego poganizmu, — nie mogło stać się inaczej. Kiedy gdzieindziej ludzie, pozbywając się najlepszej, najszlachetniejszej części ducha, jaką jest uczucie religijne, zachowują jakiś silny instynkt zwierzęcy, i ten ich jeszcze utrzymuje, — polak, przy swej naturze miękkiej a niesfornej, wypierając się Boga, traci wszystko odrazu i spada niżej od bezmyślnych płazów. A gdy mu w dodatku wytłumaczono, że po za grobem nie istnieje nic, że więc życie doczesne o tyle tylko ma wartość, o ile jest w stanie dostarczyć człowiekowi możliwie dużą sumę przyjemności i uciech, wówczas, w chwili zawodu, widzi on jedną, jedyną drogę wyjścia: „palnąć sobie w łeb”, lub zawisnąć na stryczku.

Że zaś nowym tym teoryom pojmowania życia najsilniej i najłatwiej ulega pokolenie młode, w dusznej i zgniłej atmosferze tej wzrosłe, świadczą znów o tem fakta, nad którymi ten tylko może nie rozmyślać, kto w ogóle ani do myślenia, ani do uczucia nie jest zdolnym. Już nie pojedynczo ale gromadkami, nasze przyszłe pociechy i podpory kraju starają się pomnażać rosnące z każdym tygodniem, z każdym dniem nieledwie, zastępy samobójców. Niedawno dwóch młodzińców, „ze sfer inteligentniejszych Warszawy”, wskoczyło razem z łodzi do Wisły i, naturalnie, utonęło, a teraz znów świeżo podają Kurjery taki fakt — sensacyjny:

„Samobójstwo!

„Dziś nad ranem, w górnym parku łązienkowskim, za

pomarańczarnią, służba miejscowa znalazła trupy dwóch młodych ludzi. Jeden z nich leżał na ziemi z raną w skroni, drugi, oparty o towarzysza, w postawie siedzącej, miał ranę w lewym boku, dochodzącą do serca.

„Obaj samobójcy byli ubrani dostatnio, co świadczyło iż należą do sfer zamożniejszych“. Jakoż „w parę godzin stwierdzono“, iż „są to K. B. i J. S., synowie tutejszych obywateli, liczący po 20 lat wieku.“

„Młodzieńcy od dawna już wiedli żywot wesoły, robiąc na wszystkie strony długi. Kiedy zaś przeciągnięta struna pękła, nie przyszło im na myśl zmienić dotychczasowego trybu życia, lecz postanowili się go pozbyć, jako niepotrzebny ciężar.“

„Młodzieńcy zostawiają rodziców, których ten cios pogrąża w strasznej rozpacz.“

„Nad wyraz smutne“, dodaje z miną poważną Kuryerek p. Löwenthala, a jabym dodał: jak dla kogo. Boć dla pewnych zwłaszcza „organów“ liberalno żydowsko-bezwyznaniowych, dla których moralność chrześcijańska jest zwierzętym przesądem, a moralność niezależna wszystkim, i które też, w imię tej... ostatniej, nie waha się drwić z uczuć dla ogółu świętych, drwić sobie z Sakramentów i nawet prowadzić stale stręczycielstwo rozpusty, — „smutnem“ to być nie może. Przeciwnie, to wyraźny tryumf zasad (!) wolnomyślnych, nie skrupowanych więzami niewolniczej etyki chrześcijańskiej.

Nie jest to również „smutnem“ i dla takiej, dajmy na to, „Prawdy“, której mistrz, pisząc niezbyt dawno o „samobójstwie“, tak nauczał, („Prawda“ Nr- 3-ci z r. b.) po największej części niedojrzałych i niedorosłych czytelników swoich:

...„Często śmierć nie jest złem największem, gdyż inaczey ludzie nie przenosiliby jej nad życie. Ktokolwiek „tedy skraca je dobrowolnie i wybiera to przeciw „czemu w każdej swej części protestuje cała natura, nie- „wątpliwie ginie jako męczennik i bohater“.

I owóż liczba „męczenników i bohaterów“ takich, jakich wienczy już z góry i rozgrzesza „Prawda“, wzrasta szybko z dniem, powtarzam, każdym. A chociaż wzrasta równocześnie liczba ojców i matek „pogrążonych w strasznej rozpacz“, — nasi postępowi nauczyciele społeczeństwa w ogóle, a młodych „męczenników i bohaterów“ w szczególności, mogą się... nie „smucić“, ale cieszyć raczej — ze zwycięstwa idei! Nieprawdaż?

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Nie miała baba kłopotu Mikroby w serze i gdzieindziej.—Recepta mego przyjaciela. — Instytut Thiersa. — Niesmaczny koncept, zwyczajnie niemiecki. — Wypożyczalnia niemieckie. — Sekret wzrostu ludności w Niemczech. — Praktyczność przedewszystkiem. — Klasyczny zakład, który się między niemcem a psem rozegrał. — Rząd włoski i mikroby rozbójniczy. — Morskie i lądowe manewra w Szlezwig-Holsztynie.—Podróż cesarza Wilhelma. — Demonstracje republikańskie w Portugalii. — Rewolucya w Szwajcaryi. — Socjalizm w Belgii.

Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie, z przeproszeniem, prosię; — nie miał człowiek kłopotu, wynalazł sobie — mikroby. Nowożytna medycyna temi homeopatycznymi smokami, czyhającemi na życie ludzkie, tak już zapełniła wszechświat, że gdzie się obrócisz, a nawet tam gdzie się nie obrócisz wcale, musisz się spotkać z temi zjadłymi wrogami zdrowia i życia ludzkiego. Masz je wszędzie: w powietrzu, w wodzie, w wódce, w piwie, w winie, w mięsie w ciele własnem; mają własnego mikroba wszystkie choroby: cholera, tyfus, ospa, febra, miłość... No, oczywiście, i miłość musi mieć swego mikroba, tylko ciekawa rzecz jak on wygląda, a jeszcze ciekawsza rzecz, czy możnaby go szczepić, jak ospę, wściekliczną i t. d.?.. Najwięcej atoli mikrobow, więcej nawet niż w sercu ludzkim, znajduje się — w serze! Specjaliści obliczyli, że w funcie sera, mianowicie nieświeżego, jest ich tyle... ale to tyle, że więcej niż sera samego, a jak one są groźnemi życiu ludzkemu, najlepszy dowód w tem, że wszyscy co ser jadal, pomarli; z czego znów wniosek oczywisty, że wszyscy co będą ser jadal, pomrą także. Szkoda, że nie można z równą racją wywieść konkluzji *ex contrario*, że ci co nie tkną sera, nie umrą. Znałem jednak wielu takich, co jadal sery najstarsze i żyli długo, bardzo długo; a widziałem znów lekarzy-mikrobistów, którzy nie wzięli w usta jedzenia, aż dopiero po wytępieniu w niem wszystkich mikrobow, którzy mieszkali w kanale, a przynajmniej tuż nad kanałem, gdyż według obliczenia jednego z mikrobistów, powietrze kanałów warszawskich daleko mniej zawiera w sobie mikrobow, niż powietrze uliczne, a w któ-

rych jednak mikroby życia zdychał prawdopodobnie przedwcześnie, gdyż umierali młodo. Koniec końcem ja gotów jestem zawsze zgodzić się z tem, co mówi pewien mój przyjaciel, mikroby poezji dotknięty, a i zacnym moim Czytelnikom płci obojej ośmielam się zalecić tę rymowaną *quasi-receptę*:

„Mikrob, wynalazek nowy
„Medyków dzisiejszej doby...
„Kpij człekul! Zoładek zdrowy
„Strawi wszelakie mikroby.

„Krasicki słusznie powiada:
„Bracie, gdy nie chcesz być chory,
„Jedyna na to jest rada:
„Omijaj zdala doktory!...“

Francya republikańska otrzyma niebawem bardzo piękną instytucję, a otrzyma ją w pośredniej spuściznie po największym, po jednym znakomitym republikanie trzeciej republiki, który, mówiąc między nami, był takim republikaninem jak ja ludożerą. Wiadomo, że marzeniem Thiersa było założenie instytutu, w którym ludzie młodzi, zdolni i pracowici a ubodzy, mogliby pobierać wyższe wykształcenie, oddając się nauce z całą swobodą, bez troski o chleb powszedni. Otóż marzenie to postanowiła ziścić siostrzenica jego, panna Dosne, i zamierza wzniesć taki zakład na gruntach w Passy do niej należących. Już w przyszłym roku dwunastu wybranych młodzieńców znajdzie w tym zakładzie pomieszczenie na trzyletni przeciąg czasu. Nie należy wątpić, że znajdą się ludzie szlachetni, którzy przyjdą w pomoc pięknemu dziełu i ofiarnością swoją przyczynią się do rozszerzenia jego zakresu. Tylko Niemcy, zaślepieni nienawiścią, mogli wpaść na ten niesmaczny, echt-niemiecki koncept, żeby zakład ten nazwać „Fabryką wielkich ludzi“... Ba! żeby to tylko Niemcy!, ale użyły go także niektóre pisma warszawskie... Winszujemy im dowcipu; ano i zdolności ocenia- nia rzeczy według ich wartości.

Niemcy nie mają co prawda u siebie „fabryki wielkich ludzi“, ale mają za to inne, daleko podnioślejsze a zwłaszcza pożyteczniejsze zakłady. Są to zakłady, w których można za umiarkowaną cenę pożyczycy wszystkiego, począwszy od koszuli, butów, mebli i t. p. aż do stroju ślubnego. Kto wie czy zakłady te nie stanowią jednej z przyczyn, dla których ludność w Niemczech daleko szybciej wzrasta niż we Francyi. U francuzów koszt sprawienia strojów ślubnych wstrzymuje od przystąpienia do ołtarza niejedną parę, która radaby się pobrać; tymczasem Niemiec pożyczca sobie fraka i t. d., niemka sukni, welonu, a nawet może przechodzonego wianka w zakładzie, płacą po parę, kilka, lub wreszcie kilkanaście marek, stosownie do stopnia ostentacyi jaką pragną rozwinać i do zamożności swojej kieszeni, i maszerują do „kirchy“, a wróciwszy do domu rozbierają się czempredzej z szat cudzych, na które już czeka pacholek zakładu, *und alles gut!* *Gut jak gut*, ale *praktisch* niezawodnie. Pełne głupiej tkliwości wspomnienia, jakie u ludów barbarzyńskich przywiązuje kobieta do swojej szaty weselnej, świętość jaka w krajach zacofanych w kulturze otacza wianek ślubny kapłanki domowego ogniska, są dawno wysmianemi przesądami w kraju po którym przeszedł *kulturkampf*. Tylko za krótkiemu nieco panowaniu tej pięknej instytucyi przypisać należy, że ludzie wiedzą tam jeszcze coś o małżeństwie, o ślubach i tym podobnych ceregielach, a nie żyją jak króliki, świnki morskie i tym podobne praktyczne... społeczeństwa. Nie trzeba jednak tracić nadziei, że z czasem przyjdzie i do tego.

Tutaj w sam raz będzie miejsce na opowiadanie jednej *quasi*-anegdoty, a w rzeczywistości prawdziwego zdarzenia. Pewien Niemiec założył się, że zje więcej od psa, olbrzymiego doga, znajdującego się w jego towarzystwie. Dopóki podawano kotlety, pieczenie, befsztyki, pies jako tako dotrzymywał placu przeciwnikowi; ale gdy po takich smakołykach podano kawał suchego chleba, Niemiec zjadł go, a pies obwąchał chleb, odszedł i już jeść nie chciał. Niemiec tedy wygrał zakład, okazał się żarłoczniejszym od psa; ale gdyby to był konkurs o moralną wartość dwóch zapasników, chyba nie Niemcowi wypadłoby przyznać nagrodę...

Rząd włoski, zanim po manewrach swojej armii przystąpi do jakiej wielkiej akcji, do której, mówiąc szczerze, nie ma najmniejszej ochoty, rozpoczął małą wojnę ze swoimi rozbójnikami, którzy od pewnego czasu rozpanoszyli się znów z zachwalstwem przechodzącem wszelką miarę. Napadają i łupią nietylko wsie, odosobnione klasztory, małe miasteczka, ale w takiej naprzykład Genui, w biały dzień, zrabowali dom bankierski, bankiera zranili niebezpiecznie, a oficyalistów jego powiązali jak baranów; w Neapolu, również za dnia, splądrowali jedenaście domów; sam Rzym nie jest od nich bezpieczny. Rozbójnik, to mikroby chorobowy organi-

zmu włoskiego, taką obdarzony siłą żywotną, że zduszony zda się zupełnie, przy pierwszej lepszej sposobności odżywa na nowo i prosperuje w najlepsze. Obecnie rząd wysłał przeciw niemu cztery bataliony, na drobne podzielone oddziały; zobaczymy czy to nie za homeopatyczna doza przeciw chorobie, rozciągającej się od końca włoskiego buta aż po Rzym, nie mówiąc już o Sycylii...

Skończyły się manewra w Szlezwig-Holsztynie, na lądzie i na morzu. Lądowe wypadły jako tako; morskie poszły gorzej. Flota prezentowała się na pozór i manewrowała nieźle, ale ze strzelaniem poszło nieszczęśliwie. Z sześciu ogromnych tarczy, trzy metry wysokich a sześć szerokich, do których cała flota, przepływając, rzucała stalowymi pociskami, kilka pozostało prawie nietkniętych. Cesarz Wilhelm jest już dzisiaj na nowych manewrach na Szlązku, w Lignicy, gdzie oczekuje na cesarza Franciszka Józefa. Następnie, dnia 2 Października uda się aż do Wiednia i będzie polował w lasach styryjskich, a z nad modrego Dunaju pojedzie prosto do Mouzy, w odwiedziny do króla Humberta.

Republikanie portugalscy upatrzili sobie nareszcie porę: korzystając z choroby króla, chcieli urządzić w Lizbonie d. 7 b. m. olbrzymią demonstrację republikańską, licząc na to, że wojsko przyłączy się do nich, i że może uda się odrazu okrzyknąć republikę. Rachuba atoli zawiodła; wojsko pozostawiało wiernym trenowi i sztandarowi, i manifestantom dobrze dało się we znaki; kilku z nich umarło z ran odniesionych. Podobny huczek republikański odbył się i w Oporto, ale także stłumiony został; później w Koimbrze, z takim samym skutkiem. Na dzień 14 b. m. zapowiedziano powtórny demonstrację w Lizbonie, ale dotąd niewiadomo, czy ona przyszła do skutku, czy nie. Tymczasem król wrócił do zdrowia, co zapewne rządowi doda otuchy i energii.

Rewolucya w monarchii, to rzecz oklepana, ale rewolucya w Rzeczypospolitej, to historia ciekawsza; — a jednak taka historia zdarzyła się w przeszłym tygodniu, i do tego w Szwajcaryi. Panom liberałom w kantonie tessyńskim nie dogadzała w czemś terażniejsza konstytucya a w szczególności rząd kantonalny, pozostający w rękach zachowawców. Podeszli tedy cichaczem do stolicy kantonu, Bellinzony, wślizgnęli się podstępem do arsenału, no i częścią uwięzili, częścią wystraszyli zachowawców, a sami utworzyli rząd tymczasowy. Tryumfu tego atoli nie starczyło nawet na całe 24 godzin, gdyż rząd federalny, dowiedziawszy się o wybryku liberalnym, wysłał zaraz do Bellinzony batalion wojska, które ludność miejscowa przyjęła z takim samym zapalem, z jakim, chwilę przedtem, witała rewolucjonistów. Zachowawców uwolniono z więzienia, liberałów przepędzono i wszystko wróciło w dawne karby; nie wrócił tylko w karby życia radca Rossi, który zginął jako jedyna ofiara belinzońskiej ruchawki. Swoją drogą, d. 5 Października ma się odbyć głosowanie nad projektem rewizyi konstytucyi kantonalnej.

W Belgii socjalizm coraz groźniej głowę podnosi. Na wiecu wszystkich stowarzyszeń robotniczych odbytym w Brukseli, uchwalono naprzód wielką demonstrację po wszystkich celniejszych miastach belgijskich, w ostatnią Niedzielę przed otwarciem posiedzeń parlamentu, a następnie przyjęto w zasadzie urządzenie ogólnego bezrobocia we wszystkich gałęziach przemysłu!

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. Jeden z kapłanów — jak o tem wspomnieli już niektórzy z pism tutejszych — złożył bezimiennie na ręce J. E. ks. Arcybiskupa Warszawskiego rs. 25,000 na budowę kościoła przy ulicy Dzielnej. Nowa świątynia ma być zbudowaną, zgodnie z życzeniem J. E. ks. Arcybiskupa, w stylu bałtycko-nadwiślańskim o jednej wieży, a mieścić będzie 5,000 osób. Wykonanie planu powierzono budowniczemu p. Józefowi Hussowi.

Z Opatowa piszą do „Gazety Radomskiej“: „Prastara świątynia nasza przywdziała wewnątrz przesiadłą sukienkę w odnowionych malaturach *al fresco*. Bogato i okazale przedstawia się Presbyteryum oraz środek świątyni. Obecnie prowadzi się roboty w lewej bocznej nawie, ponad pięknym pomnikiem Szydłowieckich. Jest też nadzieja, że w niedalekiej przyszłości świątynia nasza będzie zupełnie odnowiona, a warta jest zaiste trudu, boć to jeden z najpiękniejszych zabytków przeszłości“.

W Jeżowie (pow. Brzeziński), za staraniem tamtejszego proboszcza ks. Andrzeja Stypułkowskiego, ma zostać wkrótce powiększonym znacznie miejscowy kościół starożytny, sięgający prawdopodobnie XIV-go wieku. Presbyteryum będzie rozebrane, a na jego

miejsce powstanie nowa część świątyni składająca się z ramion krzyża i Presbyteryum.

We wsi kościelnej Przyjaźni — jak donosi „Przegląd Katolicki“ — staraniem i kosztem właściciela wsi tejże, p. Ig. Kamieńskiego, odnowiono, ubiegłego lata, zewnątrz i wewnątrz świątynię Pańską. Mianowicie, dano nową podłogę z bali, drzwi, okna oraz wszystkie sprzęty. Nadto przemalowano dach, oraz odmalowano farbą pokostową wrota i furtkę cmentarza. Wreszcie pobudowano nową, drewnianą, dzwonnice, a na miejsce dwóch dzwonów mniejszych odlano nowy dzwon wielki. Słowem przyprowadzono wszystko do należytego porządku.

Z Krakowa piszą do „Słowa“: Restauracya nawy kościoła P. Maryi w Krakowie robi szybkie postępy. Równie szybko postępują roboty zewnątrz kościoła. Wkrótce też mają przystąpić do restauracyi wieży wyższej, t. zw. alarmowej.

Narady rolnicze. W dniu 11 b. m. odbyło się, po dłuższej przerwie, pierwsze posiedzenie (miesięczne), sekcji rolnej istniejącej, jak wiadomo, przy warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania handlu i przemysłu. Na posiedzeniu tem prof. A. Sempołowski odczytał sprawozdanie swe z działu naukowego wystawy rolniczej w Wiedniu, przy czem sprawozdawca wystąpił z projektem, ażeby przy sekcji rolniczej mogły być gromadzone zbiory nosion wyborowych, oraz różne okazy geologiczne z rozmaitych okolic świadczące o jakości roli i t. p. W odpowiedzi na to, sekretarz zarządu Towarzystwa oświadczył, że starania w tym kierunku będą wkrótce podjęte. W dalszym ciągu narad poruszono kilka kwestyj ze stosunków rolniczych, a między innymi podjęto nader ważną i praktyczną myśl zbierania, za pośrednictwem członków sekcji, wiadomości o urodzajach tutejszych o cenach zboża w różnych okolicach, gdyż ceny warszawskie nie zawsze są „miarodajne“. Wreszcie „poruszono“ znowu kwestję „gieldy produktowej“ w Warszawie, czego skutek będzie niezawodnie taki sam, jaki był dotychczas, to jest, że giełdy produktowej nie będzie, dla tej prostej (!) przyczyny, iż żydzi jej nie chcą. Następne posiedzenie sekcji ma się odbyć znowu za miesiąc, to jest w drugi Czwartek po 1-szym Października.

„Sprawa Kulparkowska“. Od tygodnia już przeszło dzienniki, a zwłaszcza Kuryery tutejsze, czynią wielki alarm z powodu odkrytych znów jakoby nadużyć w zakładzie leczniczym dla obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem. Według tych wieści sensacyjnych, ofiarą nowego barbarzyństwa miał paść ostatnimi czasy porucznik Zakrzewski, względem którego, jakkolwiek cierpi on jedynie manię „wielkości“ i należy do zupełnie spokojnych, a nawet przedstawia się jako człowiek na umyśle zdrowy, dopuszczano się przeciw najstraszniejszych „kruciestw“. W obec zaś tego postawiono, naturalnie, w stanie ciężkiego oskarżenia nie tylko miejscowy zarząd szpitala, ale i zwierzchnią władzę krajową, która na tego rodzaju barbarzyńskie postępowanie z nieszczęśliwymi chorymi patrzy sobie przez szpary, nie starając się o ukrócenie nie-ludzkiej samowoli tych, którym piecza nad zakładem została powierzona.

Tak się rzecz ta przedstawia z jednej strony. Ponieważ jednak z drugiej, niektóre z redakcyj pism tutejszych, a między niemi i „Rola“, otrzymały zawiadomienie, że cała ta historia o niegodziwościach zarządu szpitalnego jest wytworem intryg osobistych, — i ponieważ w galicyjskiem bagnie prywaty, zawiści i koteryj, wszystko, okrom miłości dobra publicznego, zawsze rodzić się może, — przeto nie pozostaje nam, jak z wszelkiem omawianiem „sprawy kulparkowskiej“ wstrzymać się aż do zupełnego i poważniejszego jakiegos jej wyjaśnienia, — o co też ze swaj strony zwróciliśmy się i do naszego specjalnego korespondenta.

Niewłaściwe. Otrzymałszy list następujący: „Szczanawy Redaktorze! Nad drzwiami domu Nr. 5 przy ulicy Piekarakiej, obok Piwnej, zawieszono trójkatny szyld, z obydwóch stron którego wymalowano symbol Opatrzności Boskiej, a u spodu położono napis: „Flaki“.

„Sądzę iż nie nad to nie może być bardziej niestosownego i trudno jest pojąć, jak właściciel garkuchni (sądzę że jest chrześcianinem) może ośmieszać w ten sposób wizerunki tak święte, lubo zresztą mógł to uczynić bezwiednie i nawet w dobrej intencji.

„Bądź co bądź, w imię czci, jaka w sercu każdego chrześciana-katolika mieści się dla znaku Opatrzności Boskiej, proszę Sz. Redakcyę „Roli“ o zwrócenie, w piśmie swoim, na te niewłaściwości uwagi, a może wzmianka taka przyczyni się do zamiany wspomnionego szyldu na inny.

„Racz Szczanowy Redaktorze przyjąć wyrazy głębokiego szacunku — z jakim pozostaje.

Franciszek K...“

Sklepy chrześcijańskie. Z Dobrzynia nad Wisłą (gub. Płocka) otrzymujemy następującą wiadomość: Otwarty w miasteczku naszym sklep spożywczo-kolonialny chrześcijański cieszy się takim powodzeniem, o jakim właściciel jego, młody kupiec fachowy, nie marzył zapewne przed otwarciem. Dość powiedzieć, że targ dzienny sklepu wynosi, przeciętnie, rs. 40. Wszyscy też obywatele wiejscy, jak również szanowne Duchowieństwo, sklep ten po-

pierają, biorąc zeń wszystkie niezbędne w życiu codziennem artykuły spożywcze, a i oświeceni mieszczanie nie dają się pod tym względem wyprzedzać.

I nie poradzić nie są w stanie wszelkie sztuczki konkurencyjno-żydowskie, gdyż na sztuczki tych i figielkach nabywcy chrześciance znają się już dziś dobrze. Kilku tedy już żydków-handlujących dało za wygraną, zwiżając cuchnące swoje nory, a jeden z nich powędrował nawet aż za ocean szukać lepszego szczęścia i... wdzięczniejszej gleby.

Jakie zaś przydałyby się jeszcze w Dobrzyniu — i to przydałyby się bardzo — sklepy chrześcijańskie, o tem prześlę wiadomość wkrótce, prosząc o jej podanie w rubryce właściwej.

G. K.

Nowości wydawnicze. P. Edward Bogusławski wydał świeżo nową broszurę p. t.: „Moja Historia Polski i jej krytycy“. Jest to, godna bliższej uwagi, odpowiedź na krytyki i recenzje wydanego niedawno dzieła tegoż autora p. t.: „Historia Polski“.

XI-ty zeszyt „Wielkiej encyklopedyi powszechnej ilustrowanej“ opuścił prasę.

Kalendarz ilustrowany współpracowników „Wieków“ na rok 1891 wyszedł już z druku. Dział informacyjny jest, jak zwykle, bardzo obfity, a literacki opracowany starannie. Ze zaś wydawnictwo to, jako najlepsze w tym rodzaju, dało się już poznać szerokim bardzo kołom publiczności naszej, przeto polecać go nie potrzebujemy. Sama już ta okoliczność, że za 50 kop. można mieć książkę, nie tylko bardzo grubą i bardzo dobrą, ale i pożyteczną a niezbędną, powinienaby się stać dla kalendarza „Wieków“ najskuteczniejszą i najsprawiedliwszą — reklamą.

Wyszedł też i Kalendarz satyryczno-humorystyczny p. St. Sadowskiego p. t.: „Bąk“. Kalendarzyk przedstawia się wogóle estetycznie (jakkolwiek możnaby zakwestyonować okładkę z... piękną damą) a krasi go dowcip żywy i — przyzwoity, obok zręcznych i udatnych rysunków. Nabywać „Bąka“ można bardzo łatwo gdyż kosztuje „wszystkiego“ 20 kop. A kiedy ma być „reklama“, to niechajże będzie — jak należy. Oto więc jeden z licznych dowcipów Bąka“.

W paradnym fotelu siedzi tłusty bankier, o rysach charakterystycznych, przed nim zaś stoi wyprostowane, chude, polskie chłopisko.

— Dobrze, — mówi bankier — przyjmuję cię za stangreta, ale pamiętaj, że masz mnie tytułować „jasnym panem“.

— A ja ci wiem — odpowiada chłop — że teraz mówi się do hrabiów: wielmożny panie, do szlachty ledwo: panie, a do starozakonnych groszrobów: (chłopi zazwyczaj mówią daleko prościej: „oszukańców“) — jasnie wielmożny panie.

W rządzie nowości wydawniczych ukazała się powieść Edwarda Bellamy p. t.: „W roku 2,000-nym“ w przekładzie p. J. K. Potockiego.

Z prasy. Jakiś żydek w „Przeglądzie Tygodniowym“ z okazji nadania, przez Ojca Ś-go Leona XIII, hr. Młodockiemu z Galiczyi herbu rodziny Peccich, drwi i szydzi z herbowej tarczy tejże rodziny. Drwi i szydzi, a jednak... iluż to naszych „polaków moźeszowych“ dobija się o zięciów, bodajby nawet hołyszów i utracyszów, byle z „tarczami herbowymi“. Dlaczego?

W jednym z pism postępowych, (ale nie w „Prawdzie“ pana Świętochowskiego i nie w „Przeglądzie“ p. Wiślickiego, gdyż te są stale postępowo-żydowskie) — w obszernym artykule p. Ziemińskiego p. t.: „Czem jest Izrael?“ czytamy, między innymi następujące zdanie:

„Po tem, co powiedziano, nie mamy chyba powodu do dość powszechnego uwielbienia dla finansowego geniuszu żydowskich „pieniężników; — wiemy już bowiem, że do robienia szczęśliwych operacyj finansowych nie potrzeba ani szczególnych „umysłowych zdolności, ani energii. Wystarczają stosunki rozległe, odwaga narażania cudzego dobra, a głównie i z wlaszcza — „moralność elastyczna, nie krępowana względami ludzkości, sumienia i honoru“.

A dalej:

„Jeżeli następnie z dziedziny ekonomicznej przejdziemy do „sfery działalności umysłowej, spostrzeżemy, iż w sprawie postępu „naukowego i technicznego naszej epoki, żydzi żadnych „wiedocznich nie położyli zasług“ etc.

No i kto by to był, lat kilka jeszcze temu, pomyślał, koby mógł był przypuścić, że panowie postępowcy warszawscy wygłaszają będą w kwestyi żydowskiej takie rażąco-zaco-fane, takie wsteczne sądy? Aaa... wstydy!

Z teatru i muzyki. Na scenie warszawskiej, między innymi nowościami, wystawioną zostanie opera Bizeta p. t. „Poszukiwacze perel“.

Otwarcie teatru Rozmaitości nastąpiło w ubiegłą Środę. „Widowisko zainaugurowała“ komedia p. K. Zalewskiego p. t.: „Przed ślubem“.

Na scenie tegoż teatru ma zostać przedstawioną komedia

Klappa w przekładzie p. Gawalewicza p. t.: „Rosenkrauz i Goldenstern“.

W teatrze Nowym ma być daną wkrótce czteroaktowa krotochwila Laufs'a p. t.: „Szalony pomysł“.

Zmarli: Ś. p. ks. Antoni Lipiński, proboszcz parafii Wzdół, w dekanacie opatowskim, kanonik honorowy katedry Sandomierskiej, żarliwy, szanowany powszechnie i kochany kapłan — zm. w 67 roku życia.

Ś. p. Jan Kanty Gregorowicz, zasłużony niegdyś pisarz ludowy, ostatnio redaktor „Tygodnika Mód“ i „Przyjaciela Dzieci“ — zm. w Warszawie, przeżywszy lat 72.

Ś. p. Stan. Mikucki, doktor filozofii, b. docent uniwersytetu warszawskiego, uczony filolog, znany w świecie naukowym głównie z powodu studyów swoich nad językiem litewskim — zm. w Warszawie, licząc lat 76.

Ś. p. Aniela Bogusławska, współpracowniczka niegdyś „Kuryera Warsz.“, a następnie — po przejściu tamtego w ręce żydowskie — „Kuryera Codziennego“, znana w ubogich sferach naszego miasta, jako zajmująca się rozdawnictwem ofiar, nadsyłanych dla biednych — zm. w Warszawie.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

18 Września 1890.

Z Gdańska piszą między innymi: Nadeszła tutaj wiadomość o wyższości cen w New-Yorku — wywołała żywą chęć do kupna. Zarówno pszenica jak i żyto płacono drożej niż w tygodniu poprzednim.

Natomiast na targach warszawskich panowała zupełna bezczynność, a dzienniki tutejsze zamiast sprawozdań z Placu Witkowskiego podawały przez kilka dni z rzędu jedną i tę samą wielce wymowną... charakterystyczną wiadomość: „Z powodu świąt u izraelitów nie dokonywano żadnych tranzakcyj“.

Na stacyi Praga usposobienie w dniu wczorajszym i onegdajszym było zwykłe. Żyto wyborowe płacono 75—77, średnie 72—73, ordynaryjne 70—72 kop. za pud. Owies wyborowy 76—80, średni 73—75, ordynaryjny 67—80.

W Odessie pszenicę sandomierską białą płacono 82—95 kop. za pud, girkę 78—92. Żyto 59—65 stosownie do gutunku ziarna.

W handlu okowitą usposobienie mocne, ceny coraz wyższe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła już 28³/₄ m. za 100 litrów. „Rektyfikacya warszawska“ płaćca za wiadro 100^o okowity z akcyzą 10,60 rs.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła około 2.100 sztuk. Mięso wołowe nieco staniało; płaćci się 11 do 13-stu kop. funt. Wieprzów dostawiono około 2,600 sztuk w cenie od 18 do 45 rs.

Na rynkach żywnościowych ceny drobiu, jak również nabiału, dostarczanego w ilości obfitej — niezmiennione. Jaja tańsze: za kopę płaćci się 90 kopiejek.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Aleks. Siemiński prob. w Szyn... — Otrzymałszy — i za błogostawieństwo oraz słowa życzliwe, ślemy wzamian wyrazy szczerzej i prawdziwej wdzięczności.

Sz. ks. Adam Chel... w R... — Jakkolwiek w rzeczywistości tak nie jest jak Szanowny Ksiądz Dobrodziej przypuszcza, to jednak życzeniu wyrażonemu w liście postaramy się uczynić zadość.

Sz. ks. Jozafat Brzeski w Płocku. — Istotnie, po sprawdzeniu okazało się, że prenumeratę za półrocze bieżące otrzymaliśmy w d. 12 Czerwca r. b.; obecnie przeto nadesłane rs. 4 zapisujemy na półrocze 1-sze roku przyszłego. Gdyby zaś nie zgadzało się to z życzeniem Szanownego Księdza Dobrodzieja, — prosimy uprzejmie o zawiadomienie.

Sz. ks. „Zmujdzin“ w K... — Niektóre z uwag postaramy się w przyszłości uwzględniać, choć to, poprostu ze względów stylowych i językowych, nie zawsze jest możliwem; ustępy wszelakże dotyczące wiadomości autorki i wyrażenia w nich zawarte są dla nas niezrozumiałe. Fakt dotyczący sklepu w Bozejce zutykujemy.

P. Z. Bucewicz w Polan... — Jest tak jak sz. pan pisze; niedokładność sprostowana.

P. Dr. Rajbkeł w Szakach. — Pomyłka sprostowana; przepraszamy najmocniej.

P. Kazimierz Zawadz... w Peters... — Z największą przyjemnością uczynilibyśmy zadość życzeniu sz. pana, gdyby nie to, że te właśnie N-ra czyli cały kwartał 1-szy pierwszego roku wydawnictwa „Roli“, jest w zupełności wyczerpany. Ogłosimy, a być może, iż znajdzie się ktoś, koby zechciał odstąpić. Czy zgadza się sz. pan na to?

P. M. Regulski w Łozowatej. — Nr. 32-gi wystaliśmy powtórnie.

P. C. Kopystyński p. Tomaszpol. — Wina w tem nie nasza... Brakujący Nr. 34 wystaliśmy bezwzględnie — i powinienby go już sz. pan otrzymać.

P. Anieli Milewskiej w K... — Nie pomieścimy przedewszystkiem dlatego, że ze strony poprzedniego wójta gminy, której nazwy zresztą nie możemy odczytać, mogliśmy być narażeni na proces; a dowodów w rachach podobnych, ani pani, ani też tembardziej redakcyja, nie mogłaby przedstawić.

P. E. D... w Warsz... — Ma sz. pan, w tym razie, rację zupełną.

P. A. Modrzej... w Szczec... — Byłoby to w istocie dla sklepów chrześcijańskich rzeczą bardzo ważną, ale z drugiej strony do urzeczywistnienia nadzwyczaj trudną. Być wszakże może, że redakcyja „Zorzy“ zajmu-

jąca się coraz gorliwiej sprawą „sklepiarstwa“ chrześcijańskiego, zdoła pozyskać wiadomości żądane. Za życzliwe słowa dziękujemy serdecznie, śląc w zamian bratni uścisk zacnej Waszej dłoni.

P. J. Zb... w Warsz... — Fakta zużytkujemy, naturalnie w streszczeniu.

P. Antoni Łada.— Uwagi sz. pana, zwłaszcza też dotyczące podszycania się firm handlowych żydowskich pod firmy chrześcijańskie, — jako najzupełniej słuszne, — postaramy się, w miarę możliwości, uwzględnić.

P. Perlicyusz w Końskich. — Zużytkujemy najchętniej, w rubryce: „Chleb dla swoich“.

Prenumeratorem W... w Warsz... — Skorzystamy przy sposobności.

P. Jan Stan... we Włoc... — Owezem, w N-rze najbliższym uczynimy stosowną wzmiankę; wątpimy wszakże ażali osiągnie to pożądaný skutek.

P. „Juwenski“ w Warsz... — W istocie, jak to nawet sam pan w liście swoim zaznacza, wszyscy mniej więcej żydowscy właściciele sklepów, obok widomego handlu, uprawiają ów proceder niby tajemny, a o każdym przecież poszczególnie pisać niepodobna.

P. G. K... w Dobrzyniu nad Wisłą. — Widocznie sz. pan nie dość zastanawiał się nad tem, co słyszał i co w liście swoim powtarza. Najpierw, ów jegomość pisał „gwałtowne“ artykuły antysemityczne wówczas jeszcze, kiedy nie był redaktorem pisma żydowskiego i nie wystugiwał się żydowskim potentatom... pieniężnym; — powtóre, demaskowanie tego rodzaju ludzi zasad (i), wdierających się na stanowiska kierowników opinii, jest obowiązkiem, wobec którego wszelkie względy inne i wszelkie „tajemnice redakcyjne“ (?) nie mogą mieć znaczenia; — i po-trzecie, żadne z tych „tajemnic“ nie były nigdy aż „świętymi“ — i być niemi nie mogły. Co się zaś tyczy współpracowników „Roli“, jest to na-zbyt widocznem, że koło ich z każdym rokiem się zwiększa, jakkolwiek nie szło nam nigdy i nie idzie tyle o ilość, ile raczej o moralną i umysłową jakoś siłę niosących nam łaskawie swą pomoc. Przeszali pisać głównie ci, których elastyczność przekonań nie nadawała się do naszego pisma, i którzy też, bez wielkiej szkody dla jego czytelników, poszli sobie do żydów. Z wiadomości o sklepach korzystamy w części w N-rze dzisiejszym, resztę zużytkujemy w rubryce właściwej.

REKLAMY

Do odstąpienia sklep spożywczy chrześcijański w Granicy. Obrót kapitału znaczny. Wiadomość u W-nej Kuczborskiej na miejscu. (492-3-3)

(254) **CEMENT PORTLAND** (25-25)

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wysoka, Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w Kantorze firmy:

Z. A. KRAJEWSKI

Bieleńska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr. 83.

NARATY, (510-2-2)

wyroby platerowane pierwszych fabryk (tutejszych), Plac Ś-go Aleksandra Nr. 13, m. 15.

Student Uniwersytetu

poszukuje lekcji lub korepetycji. Wiadomość w Redakcyi „Roli“. (617-6-1)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (52-52-40)

APTEKA WENDY i WIROGÓRSKIEGO
w Warszawie, 45. Krakowskie-Przedmieście 45.
wyrabia

RESTITUTIONS-FLUID dla koni

znakomicie działający jako środek zewnętrzny przy chorobach nóg, jako to: reumatyzmach, artrytyzmach, wypłeczeniach i t. p.

Restitutions-Fluid wcielany w rozcieleniu 2—3 częściami wody, wzmacnia koniom nogi.

Cena butelki (szampanki) rs. 1 kop. 50. (426-20-4)

OGŁOSZENIA.

271-26-23
KANTOR
J. M. GÓRSKIEGO
w Warszawie, — Leszno 18
obok kościoła Reformowanego.

Poleca
OLIWI I OLEJE
wszelkich gatunków
oraz
Smarowidła do wozów.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży
I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach niumiarkowanych. (70-52-37)

ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY
H. ROSŁONIEWSKIEGO

W WARSZAWIE
Marszałkowska 116

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych, — oraz otomany tureckie, materace i wszelkie roboty w zakres tapicerski wchodzące. (394-52-12)

Główny Skład Dywanów Gielżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny transport **Firanek** białych i cieme, — powiększył dział meblowy: Utrechtę łamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137. (71-52-37)

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH
W. POMORSKIEJ
149. Marszałkowska 149.
wprost Zielonego Placu
lewa oficyna — parter. (477-26-4)

2-2-25-23
Warszawska
Olejarnia Parowa
HOŻA 11.
Poleca: **Oliwę** oraz wszelkiego rodzaju **Oleje**, roślinne i mineralne dla potrzeb techniki i przemysłu.

Warszawa
K. Olechowiez.
Królewska
Nr. 17.
Fabryka
Smarowideł do wozów
i **Oliwy do Maszyn.**
158-45-31

Farby olejne, Laklery, Zaprawy, do podłóg, Indygo-Karmin do bielizny, Lak do listów i butelek, Glazurę i Smarowidła do skór po cenach możliwie niskich — poleca

HENRYK OSINSKI

12. Miodowa 12.

WPROST SĄDU OKRĘGOWEGO, — W WARSZAWIE. 389-26-12

Medal Srebrny
Odznaczony na Wystawie przemysłowo-rzemieśl. w Muzeum Przemysłem w 1890 r.
MEDALEM SREBRNYM
Medal Srebrny
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
L. KUŚMIERSKI
Marszałkowska 134 (nowy)
zaopatrzone na obecny sezon w materiały francuskie, angielskie i krajowe — w wielkim wyborze.

CENNIK.

Palta watowe	od rs. 26.
„ jesienne	„ 25.
Garnitury marynarkowe	„ 25.
„ zakietowe	„ 26.
„ surdutowe	„ 35.
„ frakowe	„ 36.
Spodnie zimowe	„ 6.
„ letnie	„ 5.
Szlafroki	„ 13.
Kamizelki	„ 3.
Marynarki letnie ryprowe	„ 6.

Burki sławuckie od 25 rs. w wielkim wyborze

Na żądanie firma wykonywa obstalunki w przeciągu 24 godzin.

(198-40-28)

Nagrodzona Specjalna Fabryka Przyborów Myśliwskich Skórzanych Medalami

421 **Siodlarza, JULIANA KLINGHOLZ** 45-9
egzy tująca od 1835 r. w Warszawie ul. Królewska Nr. 29.



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza
W WARSZAWIE
Bieleńska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. (34-26-22)

Dostawcy Dworu  **NAJWYŻSZEGO**

C. & J. BEKKER et Comp.
Fabryka Broni Palnej

Gilz do Odtylcówek i Przyborów Myśliwskich
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 40.
STRZELNICA PRZY MAGAZYNIE.

Lankastrówki z kluczem między kurkami „Toplever“ od 25 rs. — Fuzyjki salonowe „Monte Christo“ od 10 rs. — Rewolwery od 4 rs. (398-12-11)



Ulica Czysta Nr. 2, w Warszawie.

F. WORONIECKI
ZEGARMISTRZ

poleca — w wybornym gatunku
ZEGARKI SZWAJCARSKIE
Regulatory i Kontrolery.

Z powodu nagromadzonego wielkiego wyboru
ceny — bardzo nizkie — stale.

(513-3-1)

CHROMOVITRAUX

parzykie, naśladują doskonale szyby różnokolorowe dawniejsze, przyłożyć je można do szkła bardzo łatwo w jednej chwili, są tanie (1 lok. 17 c. długości na 21 cali szerokości, czyli 1 metr. na 0 m. 50, od 1 rs.; szlaki od 15 kop.), a trwałość ich jest wypróbowana, są zatem nader praktyczne do ozdobienia okien we wszelkich gmachach publicznych i prywatnych (świątynie, pałace, muzea, szkoły, hotele, magazyny i t. d. jako też w przedsiionkach i schodach). — Wyłączna sprzedaż w Magazynie Francuzkim przy ulicy Hr. Berga 8. (454-3 3)

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
DYPLOM UZNANIA. **MAGAZYN MEBLI**

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW
w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie nizkich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (403-13-11)

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Reprezentacja

firmy:
Małeckie
w Warszawie.



Reprezentacja

firmy:
Blüthner
w Lipsku.

437-26-6

Sprzedaż na raty.

WŁASNA STOLARNIA
WŁASNA TAPICERNIA

CENY NIZKIE.
MAGAZYN MEBLI

A. TARNOWSKI
Marszałkowska 114 — Złota 9,

poleca się z wyrobami gotowych mebli oraz robót tapicerskich, od skromnych do najwykwintniejszych. Ceny nizkie, gdyż lokal niefrontowy, przez co tańszy, stanowi różnicę w cenie. (381-26-12)

FORTEPIANY

rentami sprzedaje, wynajmuje, zamieniam, repara-
cye, strojenia. Nowy-Swiat Nr. 56.
(462-21-7) **KĘDZIERSKI.**

Koncesyonowane Biuro Prósb. Tłomaczeń, Porady Prawnej

i Korespondencyj,
ALEKSANDRA OCHLEWSKIEGO,
Nr 3, ulica Kapitulna Nr. 3.
Otwarte od godziny 7 ej rano do 8-jej wieczór. (497-16-3)

FABRYKA POSADZEK

FORNIROWANYCH i DEBOWYCH MASSIV

W. ROSŁAN

w Warszawie, Koszykowa Nr. 47.

POLECA POSADZKI w WYBOROWYCH GATUNKACH.
Ceny umiarkowane. (444-12-7)

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie

Józefa Łuczyńskiego

Włodzimierska Nr. 6, parter, trzeci dom od Świętokrzyskiej.

Ma do umieszczenia zaraz: wykwalifikowanych nauczycieli i nauczycielki, bony francuzki i niemki, rządców dóbr i innych ofycjalistów.

Lornetki, Barometry, Termometry, Okulary, Pince-nez i t. p. wyroby, wyłącznie z pierwszorzędných fabryk, w wielkim wyborze poleca o 25% taniej optyk

JULJAN DREHER

ul. Szpitalna Nr. 6, w Warszawie.

Wszelkie reperacye przyjmuję. Obstalunki z prowinecy wysyłam za zaliczeniem. (464-12-6)

WODA KOŁOŃSKA MIEDZYRZECKA

Nagrodzona Wielkim Medalem Srebrnym na Wystawie w Muzeum Przemysłu 1890 roku, jest do nabycia w pierwszorzędných Magazynach perfumeryjnych, galanteryjnych i składach materiałów aptecznych.

SKŁAD GŁÓWNY

Alcja Jerozolimska Nr. 64, wprost Kruczej. (408-10-10)

432-12-3

Feliks ZARĘBA

W WARSZAWIE
ul. Kapitulna Nr. 8/484



posiada znaczny zapas Obuwia Damskiego, Męskiego i Dziecinnego.

Przyjmuje wszelkie obstalunki.
Ceny przystępne — za dobro poręcza.



KRAWIEC

358-52-9

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące z własnego i powierzonego materiału, krój zadawalający najwybredniejsze żądania. Również wszelkie odnówki: jesienne i zimowe Palta, Sak-palta, Surduty, Tużurki, Fraki, Żaklety, Marynarki, Spodnie, Kamilzki i t. p., takowe oczyszczam z brudu i plam, obszywam taśmą, podszywam podszewki, nicuję, reperuję, zmieniam aksamitne kołnierze, guziki i odprasowuję jak najakuratniej po cenach nizkich, oraz wykonywam dokładne poprawki podług najświeższych żurnali na wszelkiej garderobie nieakuratnie dopasowanej. Polecając się łaskawej pamięceci J. W. W. i W. W. PP. pozostaję z uszanowaniem — **M. CHMURCZYŃSKI.**
Róg Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej Nr. 94 (nowy) na dole w podwórzu po prawej stronie, gdzie apteka W. Barcza, w Warszawie.

ZAWIADOMIENIE.

Nie mogąc podołać licznym zamówieniom Szanownej Klienteli, przeniosłem i powiększyłem z d. 8 Stycznia

ZAKŁAD

Wyrobów Bronzowych Kościelnych i Salonowych
na ulicę Długą Nr. 43, w podwórzu.

Wykonuję wszelkie Akcesorya podług swoich jak i powierzonych rysunków, sumiennie, uczciwie i jak najtaniej, — z czem się poleca W-nym X. Proboszczom. i oharodawcom.

Zawsze na składzie Zyrandole od 30 rs. Kandelabry, Świeczniki, Lichtarze, Krzyże, Dzwonki, Lampony, Puzki i Klelchoy srebrne 84 próby. — Najbardziej zniszczone przedmioty reperuje i przyjmuje do złocenia, srebrzenia i niklowania z wszelkich metali. Zamówienia z prowinecy za zaliczeniem.

A. Morantowicz.

Uczciwość i praca ludzi zbotajaca.

Tanieść i wykonanie staranne.

32-26-23

Fabryka KUFRÓW, WALIZ I TOREB, T. I. BREYMEYER WARSZAWA Królewska Nr. 1, róg Krak.-Przedm. Kalosze.

MAGAZYN FUTER JAKOBA PAWEŁEK

w Warszawie, ul. Czysta Nr. 6,

ma zaszczyt powiadomić Szanowną Publiczność i Łaskawą Klientelę, iż interes swój, prowadzony od lat kilku przy tejże ulicy, na obecny sezon zaopatrzył w znaczny wybór **Mufek, Koltierzy, Czapek męzkich i damskich, Obłóżek i t. p.**
Poleca, **JAKO SPECYALNOŚĆ, Rotundy i Wierzchy** do futer dla Pań i Panów, wykonywane podług ostatnich żurnali Angielskich, Francuzkich i Wiedeńskich. (508-8-1)

NOWY-SWIAT 11.

SIEWNIKI, MŁOCARNIE, BUKOWNIKI, WIALNIE, ARFY, TRIEURY, SIECZKARNIE, SIEKACZE i wszelkie inne praktyczne, trwałe, starannie i dokładnie wykonane **MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE**

poleca:

**H. CEGIELSKI, Skład Maszyn,
filia w Warszawie.**

P. P. Właściciele dóbr ziemskich mogą nabywać odemnie **Maszyiny i Narzędzia Rolnicze** na rozpłaty w 6-ciu półrocznych ratach na kredyt udzielany przez **Bank Państwa**, do osiągnięcia czego udzielam na żądanie odpowiednich objaśnień. (473-6-6)

NOWY-SWIAT 11.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-cm piętrze.

(461-20-7)

Zakład Pogrzebowy
W. ŚWIEJKOWSKIEGO

NAJTANIEJ załatwia kompletne pogrzeby, sprzedaje trumny, kostiumy żałobne, wieńce i szarfy z napisami. Załatwia przewożenie, ekshumacye i balsamowanie zwłok.

Senatorska 32
wprost Kościoła Ś-go Antoniego.
504-16-1

DOM BANKOWY RADZISZEWSKI i S-ka

HOTEL EUROPEJSKI.

Zamienia Listy Zastawne Ziemskie Seryi I-ej na V-tą, dopłacając konwertującemu seryę I-szą

1-go rubla do każdych stu.

Tenże Dom Bankowy asekuruje Pożyczki Premjowe z 1864 i 1866 r. od amortyzacyi po kop. 85 od sztuki bez kosztów.

288-52-38

PAROWA FABRYKA OCTU ZBOŻOWEGO

w Warszawie Przedokopowa 36 róg Nowowiejskiej
Telefonu Nr. 505,

poleca **Octy** w różnych gatunkach, **najzdrowsze, najtańsze, najlepsze i najodpowiedniejsze** do konserw, marynat i do wszelkich przypraw kuchennych. (471-20-6)

ZAKŁAD MECHANICZNY J. TAYCHERT

Elektoralna Nr. 11.

DZWONKI ELEKTRYCZNE,

Zakłada nowe dzwonki elektryczne, reperuje i konserwuje; jakoteż przyjmuje reperacye wszelkich maszyn do szycia. (469-6-6)

FUKI I PRIKO.

Pierwsza w Królestwie Polskiem Fabryka tureckich Jakoci:

**Chałwy, Sorbetów
i RACHAT-ŁOKUMU.**

Zaczęła z powodu rozpoczęcia się sezonu już funkcjonować i przygotowywać wyroby swoje, dobrze znane Szanownej Publiczności z dobroci, które można dostać we wszystkich sklepach kolonialnych i owocarniach.

Spodziewamy się, że nasze wyroby w tym roku, tak jak i poprzednich lat, będą się cieszyły uznaniem Szanownej Publiczności.

Fabryka i Kantor przy ulicy Widok Nr. 22.

(494-5-2)

Z uszanowaniem **FUKI I PRIKO.**

STANIKI TRYKOTOWE

„JERSEY“

podług modeli francuzkich, jakoteż wielki wybór ubranek dziecięcych i

W O A L K I

dla Dam, poleca sklep pod firmą

„MANUFAKTURA KRAJOWA“

ulica Niecała Nr. 12.

CENY UMIARKOWANE.

3-8-184

„Pierwszy Specyjalny Magazyn Firanek“

w Warszawie **F. BUKOWSKI i S^{KA}** Wierzbowa N. 1

POLECA:

Firanki łokciowe, białe i crème, po kop. 19, 22, 25, 30, 35, 40, 45, 50 i wyżej.

Firanki odpasowane, białe i crème, długości $5\frac{3}{4}$, szerokości $1\frac{7}{8}$ łokcia, po rs. 2.50, 2.90, 4.30, 4.50, 5.00 i 5.50 za parę.

Firanki odpasowane, białe i crème, dług. $6\frac{1}{4}$, szerok. $2\frac{1}{4}$ łokcia, po rs. 6.00, 6.50, 7.00, 7.50, 8.00, 8.50, 9.00, 9.50 za parę.

Firanki odpasowane, białe i crème, w bogatych deseniach, od rs. 10 do 35.

Firanki kolorowe fantazyjne. Vitrage i Story

W WIELKIM WYBORZE.

■ CENY STAŁE. ■

511-13-1

MAGAZYN EGZYSTUJE OD 1886 ROKU.

GŁÓWNY SKŁAD


JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA


POD FIRMA:

MOSKIEWSKI MAGAZYN

Bieleńska Nr. 7, Hotel Krakowski.

Otrzymuje codziennie świeże transporty Jarosławskiego płótna na koszule i prześcieradła różnej szerokości. **Obrusy, Serwetki** białe i kolorowe. **Garnitury** na 6, 12, 18 i 24 osób. **Ręczniki** płóciennie, kąpielowe i kuchenne. **Chustki do nosa** płóciennie, batystowe i jedwabne. **Madapolam, Szyrtyng, Kreas, Kanifas, Demikaton, Pika, Wiktorya i Nansuk**, na negligé damskie. **Dreluchy** na materace i rolety, różnej szerokości. **Dreliszek, Demikaton, Czyczuncza** płóciennie, Czartowska skóra na mundury wojskowe. **Koldry** watowe, wełniane, atlasowe i pikowe. **Mężka i damska gotowa bielizna** z madapolamu i Jarosławskiego płótna, oraz przyjmują się zamówienia na wszelkiego rodzaju bieliznę.

 **Firma** ma zaszczyt donieść do wiadomości Szanownej Publicki i stałych odbiorców, że z dniem 1/13 Lipca r. b nie ma żadnych filij w Warszawie i z wszelkimi zapotrzebowaniami prosi udawać się do Magazynu przy ulicy Bieleńskiej Nr. 7 i ręczy za dobroć towarów kupionych tylko w tymże Magazynie. Ciesząc się dotychczas zaufaniem Szanownej Publiczności, Magazyn ma honor polecić się i nadal łaskawym Jej względom.

 **Cenniki na żądanie franco i gratis.** **MOSKIEWSKI MAGAZYN**
Bieleńska Nr. 7.

488-4-4

WINOGRONA BADEŃSKIE Kuracyjne
codziennie świeże otrzymuje i takowe poleca

HANDEL JANA BARTOLDA

Marszałkowska Nr. 138.

NB. Zamówienia z prowincyi dokonywają się natychmiast.

(511-2-1)

Wydanie drugie powiększone.
ZAAPROBOWANE PRZEZ WŁADZĘ DUCHOWNĄ
ŚPIEWY CHÓRALNE
Kościół Rzymsko-Katolickiego,
 zebrane z zabytków muzyki religijnej polskiej XVII i XVIII wieku
 przez Aleksandra Polńskiego,
 wyszły nakładem „Echa Muzycznego“ i są do nabycia w kantorze re-
 dakcyj (Senatorska 26) i we wszystkich księgarniach po kop. 90 egzem.
 (430-4-4)

NIEZBĘDNE

dla wszelkich budowli.

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodat-
 kiem, niezbędną dla każdego z p. p. budują-
 cych, wyślę franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsic-
 cator“ należy zwrócić uwagę na poniższą mar-
 kę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu
 państw europejskich, która znajdować się winna
 na wszelkich naczyniach fabry-
 cznych.

Uwaga: „EXSICCATOR“ ni-
 szczy grzybek drzewny raz na
 zawsze, — osusza wilgoć
 i zastępuje farbę olejną.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter
 Warszawa, — Królewska 39. (87-52-48)



FABRYKA KASS OGNIOTRWAŁYCH JULJANA MIETKE

W WARSZAWIE,
 ulica Niecała Nr. 8.

Wykonuje Kassy Ogniotrwałe z najlepszego materiału z zasto-
 sowaniem najnowszych systemów zamków, wyrabia drzwi żelazne,
 okiennice, skarbee, kufry żelazne, kasetki i szkatułki. Kassy
 opancerzone hartowanym stalowym pancierzem wykony-
 wa tylko na obstatunek.

CENY NIZKIE. — WYRÓB DOBRY.

373-12-7

Egzystująca lat 17 w Warszawie Fabryka ozdób Kościelnych i Salonowych K. KOWALSKIEGO

Nr. 3. Miodowa Nr. 3.

Wykonuje Oltarze, Ambony, Chrzcielnice, Feretrony, Cymborye, Figury
 i wszystko to co wchodzi w zakres ozdób Kościelnych i Salonowych. Wy-
 konane zaś przezemnie roboty w Kościołach Warszawskich, jak również
 w wielu kościołach w Królestwie i Cesarstwie są dostatecznym świadc-
 twem na mocy którego polecić się mogą Wielmożnym Księżom Pro-
 boszczom potrzebującym wyżej wspomnianych robót.

Z uszanowaniem **K. KOWALSKI**
 Miodowa 3.

420-20-3

Specjalna od 1835 roku istniejąca, za dobre wyroby medalami
 nagrodzona, firma

„T. STRAKACZ i SYN“ w Warszawie,
 Miodowa Nr. 13,

poleca po cenach umiarkowanych
 Wszelkie Materye, Galony, Taśmy, gotowe ubiory i różne przed-
 mioty kościelne, oraz towary szmuklerskie z własnej fabryki.

(503-3-2)

Skład Główny PORCELANY i FAJANSU

Z Fabryki I. Freudenreicha w Kole
 oraz Skład Szkła Krajowego i Zagranicznego

T. DUSZYŃSKIEGO

przy ulicy Granicznej Nr. 7 (969) w Warszawie.

330-10-9

SZKOŁA FROEBLOWSKA

ADELI MIESZKOWSKIEJ

ulica Łoszo Nr. 42, w Warszawie,
 z dniem 1 Września 189) r. otwarta przyjmuje dzieci od lat 3 do 7.

486-2

PAROWA FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH I ODLEWÓW WARSZTATY MECHANICZNE Józefa Kwiecińskiego

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1868

w Warszawie, ulica Żelazna Nr. 89.

Wykonuje wszelkie roboty żelazne i miedziane a mianowicie:
 krany, wodowskazy, oliwiarki, świstawki, łączniki do wozów i t.
 p., części do maszyn rolniczych i reperacje. Odlewy z własnych
 modeli jak i z nadesłanych, a zarazem założona została polero-
 wnia (szlifiernia) wszelkich metali. (397-10-7)

Mam honor zawiadomić, iż po kilkoletniej praktyce
 zagranicą, przyjmuję zamówienia na ustawa-
 nie oraz reperację różnych systemów

MASZYN DRUKARSKICH, LITOGRAFICZNYCH Pras ręcznych i t. p.

w Zakładzie moim przy ulicy Śliskiej Nr. 36.

Oprócz tego wyrabiam oraz posiadam na skła-
 dzie wszelkie przybory do maszyn i pras, jakoto: ra-
 my, sztegi, klucze, szruby, gałki do klinowania, łapki,
 punkтуры i t. p.

Mam zaszczyt nadmienić, iż podejmuję się, w ra-
 zie nagłego zepsucia maszyny lub prasy — uskutecz-
 nić reperację takowych na miejscu — uchylając tym
 sposobem potrzebę odnoszenia się zagranicę, jak to do-
 tąd miało miejsce.

Z uszanowaniem

F. A. F. Quass.

452-6-4

MAGAZYN FRYZYERSKI

egzystujący od lat 40-stu
 prowadzony pod firmą

„T. MARKOWSKI“

został wyrestaurowany i urządzony z możliwym komfor-
 tem. Rzeczony Magazyn, jak dawniej, tak i teraz, przy-
 muje wszelkie obstatunki w zakresie fryzyerskim wchodzące
 (Specjalność: peruki męskie i damskie, imitujące do-
 złudzenia naturę), zamówienia na czesanie dam, tak po
 domach jak i w Magazynie. — Strzyżenie uczni zakładów
 naukowych po kop. 10 — nadto poleca wszelkie kosme-
 tyki i farby do włosów, jakie są ogłaszane, które posiada
 zawsze na składzie po cenach wszędzie praktykowanych.
 Z czem mam honor polecić się szanownej publiczności,
 dotąd zaszczycającej zakład ten swymi względami.

Z uszanowaniem

Zarządzający firmą „T. Markowski“
W. Kwiatkowski
 2. Bielańska 2.

(478-3-3)

Zakład wyrobów Tapicerskich i Stolarskich

J. DZIEGIELEWSKIEGO

Nowy-Świat 52, w Warszawie.

(512)

Poleca Meble gotowe i przyjmuje obstatunki.

(12-1)

FILJA Z MOSKWY
 GŁÓWNY SKŁAD
JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA
 firmy


„MOSKIEWSKI MAGAZYN“

Nr. 2. Nowo-Miodowa Nr. 2.

Co tydzień nadchodzą świeże transporty: Płócien Jarosławskich, Bielizny stołowej i gotowej damskiej i męskiej, Kołder pikowych białych i kolorowych, flanelowych, bajowych i pluszowych, watowych wełnianych, jedwabnych i atlasowych. Kaftaników wełnianych i fil d'écosse, Pończoch, Skarpetek, Chustek do nosa płóciennych, batystowych, białych i kolorowych. Wielki wybór Chustek wełnianych i Pledów Męskich i Damskich, Ręczników, Prześcieradeł i Płaszczki kąpielowych.

Obstalunki na Męską i Damską bieliznę oraz całe wyprawy uskuteczniają się najdokładniej w czasie jaknajkrótszym pod nadzorem specjalistów.

Firma uważa za zbyteczne rozpisywać się o solidności oraz dobroci towarów, ponieważ każdy osobiście stwierdzić to może przy bytności w składzie.

 **Moskiewska filja** ma honor donieść JW. i WW. Klientom, że niema nic wspólnego z drugimi podobnymi firmami w Warszawie i dlatego prosi odróżnić niniejsze nasze ogłoszenie od często powtarzających się innych, szumnych reklam.

CENY FABRYCZNE.

Cenniki na żądanie.

(507—4—2)

ANGLO-NIEMIECKA FABRYKA
POKRYCIA NA DACHY
 Stuttgart-Feuerbach

zawiadamia, że wyrabiane przez nią pokrycie na dachy

„ANTI-ELEMENTUM“

wynalazku **G. Kocha**, koncesyonowane i polecane przez Królewskie Ministerium Spraw Wewnętrznych, przewyższa swemi zaletami wszelkie dotychczas używane pokrycia dachowe.

Główne zastępstwo na Królestwo Polskie i Cesarstwo Russkie powierzone zostało **p. B. Majdewicz w Warszawie, Hortensya Nr. 7.**

Powołując się na powyższe, mam honor zawiadomić WW. Panów Budowniczych i Budujących, iż powierzone mi zostało Główne Zastępstwo

Anglo-Niemieckiej Fabryki Pokrycia Dachów
 w Stuttgartzie.

Wyrabiane przez tę Fabrykę

„ANTI-ELEMENTUM“

wynalazku **G. Kocha**, odznacza się lekkością, trwałością i taniością. Liczne próby ogniowe za granicą wykazały wyższość tego wynalazku nad wszelkimi innymi dotychczas używanymi materyałami do pokrycia dachów.

Cenniki, próby, broszurki i kosztorysy wysyłam na żądanie.

B. Majdewicz
 Warszawa, Hortensya Nr. 7.

Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRANSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:

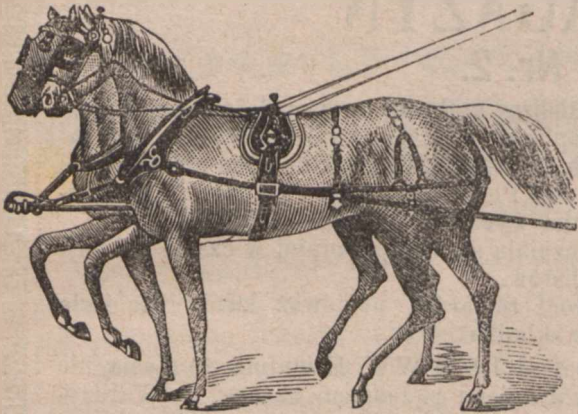


SCHULTZ I ZAWADZKI

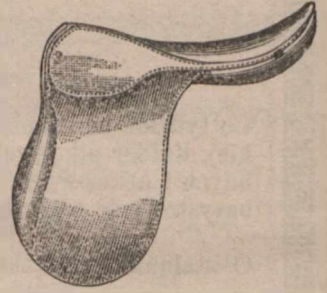


Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.

301-52-21



S I O D Ł A
damskie, męskie, dziecinne
i w ogóle **Wyroby Rymarskie**
najtańiej
w Zakładzie Wyrobów Rymarskich
Adama Zawadzkiego



w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 10.

Zamówienia z prowincyi uskuteczam najspieszniej, gdyż w zakładzie moim pracuje 38-miu ludzi i to mi daje możność wykonania obstalunku w najkrótszym terminie. Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dokładny adres i najbliższej stacyi drogi żelaznej. Fabryka przyjmuje wszelkie reparaoye w zakres rymarstwa i siodlarstwa wchodzące i wykonywa takowe po cenach możliwie niskich. (515-5-1)

J. K. MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH KRAJEWSKIEGO

(9-52-42)

Ś-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męskich wchodzący.

CENNIK:

Palta zimowe	od	Rs. 16.—
Garnitury marynar. „ „	„	13.—
Spodnie	„	3.50
Palta jesienne	„	12.—
Szalafroki	„	10.—
Garnitury frakowe „ „	„	25.—
„ surdutowe „ „	„	25.—
„ żakietowe „ „	„	20.—
Burki sławuckie	„	18.—

Skład Materiałów Aptecznych i Farb

KONARZEWSKIEGO, S^{KI}

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej,

poleca: Materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specyja zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Smary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Lakierzy oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemyśle. (516-41-1)

Mundury, Szynel, Bluzy dla Uczniów. Wielki wybór, ceny niskie w Magazynie

KONSTANTEGO JAKIMOWICZA

ulica Miodowa Nr. 12, — wprost Sądu. (487 10-4)

Dla dogodności J.W. i W.W. Klientów, niezależnie od mieszącej się pracowni, otworzyłem Magazyn frontowy, zaopatrzony w dobór gotowego obuwia, które sprzedaje po cenach niezmiennych. Obstalunki wykonywam wykwintnie w jaknajkrótszym czasie.

A. BIAŁOGŁOWSKI

Nr. 29. Ś-to-Krzyżka Nr. 29.

wprost Jasnej.

493-3-3

ANIELA HOENE

przełożona VI-klas. zakładu naukowego żeńskiego przy ul. Mazowieckiej Nr. 4

podaje do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczenia, tak pensyonarek jak i przyehodnich, rozpoczął się w dniu 20-tym Sierpnia. (494-3-3)

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEZBIARSKI I KAMIENIARSKI

Dzika 45 **HENRYKA ŻYDOK** 45 Dzika

W WARSZAWIE

posiada wielki wybór **POMNIKÓW** z marmuru, granitu i piaskowca;
MURUJE GROBY

Filia Zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu.

49-26-8

MAGAZYN OBUWIA

WŁADYSŁAWA WOJCICKIEGO

w Warszawie, — ulica Szpitalna Nr. 6,
Dom W-go WEDLA

przeniesiony w dniu 8 Lipca 1890 roku z ulicy Szpitalnej Nr. 5.

412-12-10

WAŻNE DLA DAM.

NOWO-OTWÓRZONY SPECYALNY MAGAZYN OKRYĆ DAMSKICH

JÓZEFA SKWARY

Niecała 14 — pierwszy Sklep od Ogrodu Saskiego w Warszawie.

Poleca Szanownej Publiczności znaczny wybór Okryć w eleganckich fasonach. Materiały z pierwszorzędnych fabryk, robotę wykwintną. Ceny możliwie niskie. 482-3-3

Treść numeru: Życie zacnego człowieka. Portret z natury (wiersz) przez Pawła Kościńskiego. — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.) Listy z Galicyi. X. przez Rolarza. — Rezydent „Pana brata“ napisał Wincenty hr. Łoś (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z Całego Świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Baranek — Fajn-Kepele vel Aron Lubliner (humoreska) przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.)

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 5 Септября 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)